№ 33 — Rocznik XV. Niedziela, 9 lutego 1873.

Za Redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenówwe Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech, w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — we Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Baku: S. Bajoński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 8 lutego.

Na pierwszém posiedzeniu angielskiéj Izby lordów zabrał głos członek gabinetu lord Granville, aby skutkiem wniesionéj ze strony opozycyi interpelacyi określić stanowisko rządu w sprawie, którą jedynie w ostatnich zajmowano się czasach — w sprawie środkowo-azyatyckiéj. W téj mierze udzielił lord Granville następujących wyjaśnień: W październiku roku zeszłego otrzymała Anglia w odpowiedzi na zrobioną przez nią propozycyą pociągnięcia pewnéj, ściśle oznaczonéj linii demarkacyjnéj między posiadłościami angielskiemi i rosyjskiemi ze strony gabinetu petersburgskiego depeszę, w któréj kanclerz rosyjski ks. Gorczakow, dając ogólny pogląd na przebieg historyczny całéj téj sprawy i okazując się pod wielu względami skłonnym do porozumienia na proponowanych mu przez Anglią podstawach, wypowiedział zarazem odmienne przekonanie co do prowincyi Badakshanu i Wakhanu. Po rozmowie z hr. Szuwałowem wydał rząd angielski pod d. 8 stycznia na ręce posła W. Brytanii w Petersburgu, lorda Loftusa depeszę, która oświadcza między innemi, że hr. Szuwałow nie miał słów odpowiednich na wyrażenie swego zdziwienia z powodu owego rozdrażnienia, jakie zapanowało w Anglii, gdy poruszono t. z. środkowo-azyatycką kwestyą, a zdziwienie to tém było większe, że hr. Szuwałowowi nie było tajném, iż nie ma dziś przedmiotu, któryby mógł zamącić dobre między jedném i drugiém mocarstwem stósunki; wprawdzie — tak twierdził daléj hr. Szuwałow — nie panuje zupełna zgodność co do pojedyńczych szczegółów odnoszących się do umowy zawartéj w sprawie granicy afghanistańskiéj między Clarendonem a Gorczakowem, okoliczność ta jednakże nie może oddziałać szkodliwie na dobre między obudwoma państwami stósunki. Cesarz rosyjski zgadza się prawie ze wszystkiemi propozycyami angielskiemi, a pozostaje jedynie do załatwienia punkt odnoszący się do Badakshanu i Wakhanu, który atoli nie może stać się w żadnym razie kością niezgody między Anglią a Rosyą, a cesarz z swéj strony zapewnia, że się to pod żadnym nie stanie warunkiem. W dalszym toku oświadczył hr. Szuwałow, że wyprawa do Chiwy, która w sile 4 i pół batalionów z wiosną nastąpi, zmierza jedynie do położenia tamy rozbójniczym napadom i uwolnienia uwięzionych 50 Rosyan, nigdy zaś nie można do niéj wiązać jakichś planów zaborczych, któremi tak mocno została zaniepokojoną opinia publiczna. Hr. Szuwałow zaręcza na tém miejscu i to w formie najdosadniejszéj, że wyprawa do Chiwy nie może i nie powinna budzić żadnych, choćby najmniejszych obaw.

Lord Granville oświadczył w końcu, że w obec formy rządu panującéj dziś w Rosyi podobne zapewnienie równa się najformalniejszemu zobowiązaniu, w którém całą wiarę pokładać należy.

Gdy w ten sposób gabinet rosyjski zaręcza o najczystszych swych zamiarach i batalionom maszerującym do Chiwy każe gromić rozbójnictwo i uwolnić z rąk chana Chiwy poddanych cara, czynią w Petersburgu przygotowania, które każą się spodziewać, że wyprawa o wiele, wiele większe przybierze rozmiary, niśli to da się wywnioskować z przytoczonéj powyżéj depeszy. W wyprawie téj, w któréj naczelne dowództwo obejmuje jenerał Kaufmann, wezmą także udział wielki książę Mikołaj Konstantynowicz i ks. Eugeniusz Maksymilianowicz Leuchtenbergski, o których wątpimy, aby car miał ich wysyłać li przeciw rozbójnikom. Obaj ci młodzieńcy mający się w Chiwie zaprawiać w rzemiośle rycerskiém, odjadą z końcem tego miesiąca na pole walki, gdzie przybędą równocześnie z batalionami prowadzonemi przez jen. Kaufmana.

W stolicy austryackiéj a przedewszystkiém w pewnych kołach poselskich mówią dość głośno o możliwém i to bliskiém przesileniu gabinetowém. Cesarz i sfery dworskie są za usunięciem ministrów Glasera, Hasnera, Banhansa i Depretisa a przeto mężów będących filarami obecnego systemu rządowego; p. Lasser i Stremayr pozostaliby i nadal w gabinecie, którego reorganizacyą zająłby się społem z dwoma pierwszymi dr. Taafe, dziś namiestnik Tyrolu i osobisty przyjaciel monarchy. Byłby to przeto konserwatywno-konstytucyjno-centralistyczny gabinet.

Wiadomość tę należy w każdym razie przyjąć z zastrzeżeniem, choć takowa tém więcéj dziś jest prawdopodobną, że nikomu nie jest tajném, jak silnie ze strony arystokracyi czeskiéj agitują przeciw obecnemu ministerstwu.

Mowa prezydenta pana Thiersa, miana w komisyi trzydziestu, jest w prasie francuzkiéj przedmiotem najrozmaitszych komentarzy.. Kilka dzienników mniema, że ordynacya wyborcza będzie podstawą porozumienia między p. Thiersem a komisyą; organ zaś p. prezydenta ogłasza dziś światu, że ugoda jest już rzeczą dokonaną.

W Anglii nie ustała dotąd zmowa robotników, w Portugalii podnieśli streikę maszyniści i służba kolejowa, a w Madrydzie zorganizowali w dniach ostatnich zmowę listonosze. P. Zorilla oświadczył przedwczoraj na kongresie, że udzielono listonoszom 24 godzin czasu do namysłu, po czém ci, co nie powrócą do zajęcia, usunięci zostaną ze służby.

Szczegóły z obrad wczorajszego posiedzenia sejmu pruskiego znajdują się pod właściwemi rubrykami, na które zwracamy uwagę czytelników.

Interpelacya posła Wierzbińskiego.

Na wczorajszém posiedzeniu sejmu pruskiego przyszła na porządek dzienny interpelacya posła Wierzbińskiego i towarzyszy w sprawie języka polskiego. Szanowny poseł interpelacyą rzeczoną uzasadnił w mowie obszernéj, która w dosłownem tłumaczeniu brzmi, jak następuje:

Panowie! Przy uzasadnianiu naszéj interpelacyi zamyślam się opierać na instrukcyi ministeryalnéj z d. 24 maja 1842 roku nie dla tego, jakobym sądził, że czyni zadość wszelkim naszym żądaniom — boć wiadomą jest, że prawa nasze na międzynarodowych opieramy traktatach, które zabezpieczają nam naszą narodowość i język, obowiązujących dla rządu pruskiego, które nigdy nie były wykonane — ale czynię to dla tego, ponieważ w krótkich słowach chcę wykazać, że nawet to minimum, które rząd nam dał t. j. instrukcya ministeryalna, regulująca stósunek języka polskiego i niemieckiego w W. Ks. Poznańskiem, nigdy nie było uwzględniane. Nie będę także wchodził w szczegóły, z którychby się okazało dowodnie, jak z czasem co raz więcéj ścieśniano przepisy téj instrukcyi, bo może w ciągu téj kadencyi przy petycyach z Księstwa językowych będę miał sposobność podniesienia téj sprawy — ale przechodzę wprost do rozporządzeń, o których wspomina interpelacya a które razem z rozporządzeniem ostatnich dni jeszcze wydaném — najzupełniéj mimo puszczają instrukcyą z d. 24 maja 1842.

Dla lepszego zrozumienia rzeczy pozwolę sobie kilka odczytać ustępów ze wzmiankowanéj ministeryalnéj instrukcyi, odnoszących się do wyższych zakładów naukowych W. Ks. Poznańskiego i sądzę, że p. marszałek na to zezwoli.

Dla gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, dla gimnazyum w Trzemesznie i dla utworzyć się mającego dla południowych powiatów W. Księstwa Poznańskiego gimnazyum istnieją następujące przepisy:

a) do zakładów tych należy odtąd, o ile to możebne, a szczególnie dla czterech klas niższych, takich powoływać nauczycieli, którzy w dostatecznym stopniu władają obu językami;

b) naukę religii pobiera każdy uczeń w swym ojczystym języku;

c) przy wszystkich innych przedmiotach naukowych używają nauczyciele w czterech niższych klasach głównie języka polskiego, posługują się jednakże niemieckim obok polskiego w takim stopniu, aby przedewszystkiém cel każdéj nauki, t. j. jasne i dokładne pojęcie wykładu przez ucznia każdego z pewnością został osiągnięty;

d) od sekundy wchodzi język niemiecki jako język wykładowy. Pisarze łacińscy i greccy jednakżej tłumaczeni będą kolejno, stósownie do uzdatnienia w téj mierze nauczycieli na polskie i na niemieckie i w tych językach objaśniani. Przy wykładzie języka polskiego i literatury pozostaje język polski językiem wykładowym.

Wbrew téj instrukcyi, która, nie mogę powiedzieć, w zadawalniający ale w znośny przynajmniéj sposób regulowała stósunek obudwóch w Księstwie języków pod względem pedagogicznym i naukowym — wyszło pod dniem 16 listopada 1872 r. rozporządzenie, które brzmi następnie:

Berlin, dnia 6 listopada 1872.

Wedle sprawozdania z 4 września r. b. zachodzi w téj prowincyi pod względem języka, w którym w wyższych zakładach naukowych udzielaną bywa nauka religii, wielka różnica, a zdania osób najwięcéj w tém interesowanych są bardzo podzielone co do użycia stósownych środków. Celem zaprowadzenia równości postępowania bez nadwerężenia przedmiotu nauki, podałem najwyższéj władzy wniosek o odnośną modyfikacyą instrukcyi z 24 maja 1842 dotyczącéj używania języka polskiego jako języka wykładowego, na co Najjaśniejszy Pan z wyraźném zastrzeżeniem zamieszczoném w instrukcyi, wydał rozkaz gabinetowy pod d. 26 p. m., który tu w odpisie dołączam a który rozporządza wykład nauki religii w tym samym języku, w jakim wykładane są inne przedmioty.

Falk.

Muszę tutaj zauważyć, że powyższe rozporządzenie od przyszłéj Wielkiéj Nocy w życie ma być wprowadzone, dodając zarazem, że na mocy tego reskryptu w szkołach wyższych bezwyznaniowych jak n. p. w Śremie, gdzie językiem wykładowym jest język niemiecki, nauka religii już od seksty począwszy w niemieckim języku ma być od Wielkiéj Nocy udzielaną.

Jaki zaś jest stósunek Polaków katolików do Niemców katolików, jak więc niesprawiedliwemi a nawet monstrualnemi wydać się muszą wszystkie te rozporządzenia, na to najlepiéj odpowiedzą następne statystyczne dane:

1) Gimnazyum św. Maryi Magdaleny liczy 609 Polaków katolików a tylko 11 Niemców katolików.

2) Szkoła realna w Poznaniu liczy w téj chwili 159 Polaków katolików — a tylko 9 Niemców katolików.

3) Gimnazyum w Ostrowie liczy 255 Polaków katolików — tylko 12 Niemców katolików.

4) Gimnazyum w Inowrocławiu liczy 93 Polaków katolików — tylko 5 Niemców katolików.

5) Gimnazyum w Gnieźnie liczy 122 Polaków katolików — tylko 2 Niemców katolików.

6) Gimnazyum leszczyńskie liczy 40 Polaków katolików — 32 Niemców katolików.

7) Gimnazyum w Śremie liczy 230 Polaków katolików — a tylko 54 Niemców katolików.

8) Gimnazyum wągrowieckie liczy 72 Polaków katolików — a tylko 2 czy nawet jednego Niemca katolika.

Ale panowie, nie dosyć na tém, że dla kilku Niemców katolików, boć więcéj ich nie ma w żadném gimnazyum, setki Polaków katolików cierpieć muszą, pobierając naukę religii w obcym dla siebie języku — uznał jeszcze rząd królewski za zbyteczne czy niebezpieczne, tego już nie wiem, ażeby i kazania w niemieckim odbywały się języku a nawet zapuścił się daléj. W tym względzie mam szczegóły, tyczące się gimnazyum wągrowieckiego, dość zajmujące, które opowiedzieć sobie pozwolę.

Zaraz przy otwarciu gimnazyum oświadczył dyrektor jego nauczycielowi religii ks. licencyatowi Glabiszowi, że tak kazania jak religia w niemieckim języku odbywać się mają. Co do wykładu religii odniósł się dyrektor do prowincyonalnego kolegium szkólnego a to po dwóch tygodniach rozstrzygło, że religia ma się wykładać dla polskich uczniów po polsku, dla niemieckich zaś po niemiecku, co do kazań — te mają być po niemiecku. Tak oświadczył dyrektor ks. Glabiszowi; czekano przecież na rozporządzenie ks. arcybiskupa, do którego po decyzyą udał się ks. Glabisz. Ks. arcybiskup rozporządził, że, ponieważ jeden jest tylko uczeń nie rozumiejący po polsku — jeden tylko był katolik Niemiec — i dwóch nauczycieli, kazania i śpiewy kościelne mają się odbywać po polsku. Dyrektor nie pozwolił przecież mieć po polsku kazań a śpiewy kościelne w niemieckim języku wykonywane były. Ks. Glabisz zareferował o położeniu rzeczy ks. arcybiskupowi, który ponownie pozostał przy pierwszéj odpowiedzi. Kiedy i wtenczas dyrektor na polskie kazania nie zezwolił, po trzeci raz ks. Glabisz udał się do ks. arcybiskupa i tę samą odpowiedź odebrał. Tymczasem ze strony świeckiéj sprawa ta przedłożoną została ministrowi. Kazań zaś tymczasem wcale nie było. W połowie grudnia z. r. przyszło do dyrektora od ministra rozporządzenie, że od Wielkiéj Nocy ma religia we wszystkich klasach wykładać się po niemiecku, a kazania i śpiewy kościelne natychmiast mają się rozpocząć w niemieckim języku; gdyby zaś ks. arcybiskup na to ostatnie nie miał zezwolić, natenczas ani kazań ani nabożeństwa wcale być nie ma dla gimnazyastów, tylko nauczyciel religii ma zgromadzać codziennie uczniów katolickich przed ósmą rano i pacierz z nimi po niemiecku odmawiać, który też uczniowie z płaczem odmawiają a raczéj powtarzają. Ks. arcybiskup swego rozporządzenia nie cofnął i dla tego nabożeństwo dla gimnazyastów ustało.

Dwa ostatnie rozporządzenia, tyczące się języka polskiego, z dnia 6 grudnia 1872 roku i kolegium szkólnego z dnia 4 stycznia brzmią, jak następuje:

Zachodzące wedle sprawozdania z 4 września b. r. nierówności w wyższych zakładach naukowych téj prowincyi pod względem obowiązkowéj albo dowolnéj nauki języka polskiego zniewalają mnie w porozumieniu z prowincyonalném kolegium szkólném do wydania rozporządzenia, aby odtąd nauka języka polskiego była obowiązkową tylko dla uczniów należących do polskich oddziałów w gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, Szkole realnéj tamże i gimnazyum w Ostrowie, dla wszystkich zaś innych uczniów wyższych zakładów naukowych w téj prowincyi nauka języka polskiego, jeżeli jest w ogóle udzielaną, była tylko dowolną.

Falk.

Rozporządzenie prowincyonalnego kolegium szkólnego z 4 stycznia b. r. dotyczące języka wykładowego w obudwóch katolickich gimnazyach w Poznaniu i Ostrowie brzmi, jak następuje:

Rozporządzeniem z 31 marca 1856 postanowiliśmy zgodnie z uchwałą p. ministra, aby w wyższych klasach obudwóch gim-

---

Taras Szewczeńko

jako

tłumacz politycznych przekonań Rusi.

Przez

S... S....

Poezya jest duszą narodów; toż poznanie poezyi pewnego narodu w dawnéj epoce odkrywa nam równoczesny charakter tego narodu, myśli, idee w jego łonie żyjące. Bo co naród nosi w duszy, co tkwi w jego organizmie duchowym, to jak w kryniczném zwierciedle odbija się w narodowéj poezyi. Do poezyi to najlepiéj zastósować można słowa niedawno zgasłego wieszcza:

„Co się w czasie zrywa, waży,
To w rumieńcu na jéj twarzy.“

Dla tego to, chcąc się przyjrzeć duchowi tegoczesnéj Rusi, chcąc usłyszeć prawdziwe tony grające w duszy tego ludu, tak bliskiego nam z dziejów i plemienia, najlepsza jest droga przez zastanowienie się nad naturą i przewodnią ideą jego poezyi, do czego wyznacza pogląd na muzę Tarasa Szewczeńki, największego poety ruskiego ludu, śpiewającego tegoż ludu dolę jego własném słowem, na strunach jego matczynéj mowy. A potrzeba wejrzenia w duszę ludu ruskiego, synów Ukrainy, dziś więcéj niż kiedykolwiek jest na czasie.

Nowe idee jakie w ostatnich czasach powstały — zarzona jedność Słowiańszczyzny, w wysokim stopniu zajmują dziś umysły, a przez Moskwę chciwie wyzyskiwane są na korzyść jéj zaborczych dążności, gorliwie propagowanych. W obec tego pogląd na ducha Rusi znajdującego wyraz w pismach Tarasa Szewczeńki, nader jest ważnym. Zdolen on odsłonić nam rzeczywiste uczucia tego ludu, z którym przeszłość nasza ściśle była związaną, a i przyszłość nie jest bez łączności, i zarazem wskazać drogę do ostatecznego z nim zjednania się. Ten jest cel niniejszéj pracy mojéj. Jakkolwiek nie tuszę sobie, bym w zupełności odpowiedzieć mu był w stanie, podejmuje ją z otuchą, że choć w części zdoła przyczynić się do wyjaśnienia téj sprawy, dając wyraźniejsze pojęcie społeczności naszéj o duchowéj stronie Rusi pobratymczéj, a może spowoduje kogoś zdolniejszego do gruntowniejszego wyczerpania przedmiotu. Z założenia powyższego wynika, że nie studyum literackie, lecz tylko rzut oka na jednę najważniejszą stronę poezyi Tarasa Szewczeńki stronę polityczną, biorę sobie za zadanie.

Charakter i kierunek pieśni Tarasowéj, bardzo wiele, nawet w przeważnéj części swojéj wypływa z kolei własnego życia poety; zwracając przeto uwagę przy wejrzeniu w pieśni jego na te wrażenia, które życie cierniste w duszy mu zrodziło, o wiele łatwiéj zrozumieć doniosłość myśli, znając ich natchnienia a zarazem ocenić ich prawdę psychologiczną względnie do ludu w imieniu którego zostały wygłoszone przez kobziarza co wyszedł z łona tegoż ludu i podobne jemu przechodził koleje. Dla tego, dla ugruntowania twierdzenia, że poezya Szewczeńki wyraża uczucia Ukrainy, przypatrzmy się wprzód pokrótce życiu poety, tak mało zresztą znanemu szerszéj publiczności naszéj.

I.

Taras Szewczeńko pochodził z rodziny włościańskiéj, poddańczéj. Ojciec jego Grzegorz, był poddanym w dobrach moskiewskiego Niemca Engelhardta a podczas narodzin Tarasa mieszkał we wsi Kiryłówce powiatu Dźwinogrodzkiego, dzisiejszéj gubernii Kijowskiéj. Urodzony 25 lutego 1814 roku, przepędził Szewczeńko dni niemowlęce pod rodzinną strzechą, otoczony tym cichym sielskim światem, żyjącym oddechem stepów Ukrainy. Tę dobę życia swego wdzięcznie wspomina w pismach swoich, mianowicie w powieści „Księżna“ którą pisał w niewoli.

„Przedemną nasza uboga, stara, biała chata z poczerniałą słomianą strzechą i czarnym kominem; koło chaty jabłoń z krasnolicemi jabłkami, a w okół jabłoni ogródek z kwiatami, ulubieniec méj niezapomnianéj siostry, mojéj cierpliwéj, troskliwéj niańki. We wrotach stoi stara rozłożysta wierzba z uschłym wierzchołkiem, a za wrotami stodoła, okolona pokłosiem żyta i rozmaitego zboża; za stodołą na uboczu mieści się sad, za sadem łąka a za łąką dolina, a w téj dolinie cichy ledwie szemrzący strumyk, obsadzony wierzbami i kaliną i obrosły szerokolistną łopuchą. A w tym potoku pod zwisłą łopuchą kąpie się pyzaty, biały chłopczyna; wykąpawszy się, przebiega dolinę i liwadę, wbiega w sad cienisty i pada pod pierwszą gruszą lub jabłonią i zasypia snem twardym, prawdziwie spokojnym. — Przebudza się, spogląda na przeciwległą górę, patrzy, dziwi się i pyta sam siebie: — a cóż tam daléj za górą? czy nie te słupy żelazne co podpierają niebo? — A co — gdyby dojść i popatrzeć się, jak one je podpierają?... I nie namyślając się, wstał, bieży przez dolinę i łąkę wprost na górę. I oto wychodzi za wioskę; przebył daléj dwa łany pola; na polu stoi wysoka, czarna mogiła. Chłopiec wspina się na mogiłę, tylko, aby się popatrzeć, czy daleko jeszcze do tych żelaznych słupów? Stoi chłopczyna i rozgląda się na wsze strony. Z jednéj strony wioski, z drugiéj strony wioski, tylko z cienistych sadów wyglądają trzygłowe cerkwie białem żelazem kryte. Zadumał się chłopiec; nie — myśli — dzisiaj za późno, nie dojdę już do tych żelaznych słupów; wybierzemy się jutro rankiem, gdy niańka na paszę popędzi krowy. Dziś odwiedzim tylko Mikitę, — powiem, że widziałem owe żelazne słupy, te co podpierają niebo. I w téj radosnéj myśli rzucił się na mogiłę — a był okrągły — i przyległ głową do ziemi. Wstawszy na nogi, nie uważał, po którym boku mogiły się stoczył, i prosto, gdzie oczy widziały, wybrał się niby z powrotem do domu. Na szczęście, spotkali go czumaki i zatrzymali małego podróżnika. „A gdzież ty wędrujesz parobeczku?“ „Do domu!“ „A gdzież twój dom?“ „W Kiryłówce!“ „Tak, czemuż idziesz do Morzyniec?“ „Ja nie do Morzyniec, ja idę do Kiryłówki.“ „Toć kiedy do Kiryłówki idziesz, siadaj na którą mażę, my cię podwieziem po domu.“ Na dworze już zmierzchało. Około chaty rodzina siedzi w kółku i wieczerza. Tylko starsza siostra, niańka Katarzyna nie wieczerza, lecz stoi sobie koło drzwi, wsparłszy głowę na ręku i tak niby spogląda na wrota. Chłopczyna wysunął głowę z za przełomu: siostra krzyknęła: „Przyszedł, przyszedł! Podbiegła do mnie, chwyciła na ręce. poniosła przez podwórze i posadziła w kółku rodziny, mówiąc: „Siadaj wieczerzać przybłędo! Po wieczerzy siostra zaprowadziła mię do chaty, położyła w pościel, przeżegnała, pocałowała i uśmiechając się jeszcze raz nazwała przybłędą. Długo nie mógłem zasnąć; przygody dnia nie dawały mi spać. Dumałem ciągle o żelaznych słupach i o tém, czy mówić o nich Katarzynie i Mikicie, czy nie mówić? Mikita był raz z ojcem w Odesie i opowiadał, że widział te słupy, jakże mnie mówić o nich skoro ich wcale nie widziałem? Jeszcze Katarzynę możnaby zdurzyć... ale nie, — i Katarzynie nic nie powiem. I pomarzywszy jeszcze chwilę o żelaznych słupach, zasnąłem.“

Wspomnienie to odnoszące się do sześcioletniego wieku Tarasa, maluje wymownie głębokie przywiązanie do rodzimej chaty, do życia biednego ludu Ukrainy. Przywiązanie to przebija też we wszystkich jego utworach. Jeśli te chwile dziecięce, spokojne, wbiły się tak silnie w pamięć poety; cóż mówić o późniejszych ciernistych chwilach jego życia? Musiały one koniecznie na wrażliwą, poetyczną duszę wywrzeć wpływ ogromny. Wpływ ten widzimy w płodach muzy jego na każdym kroku, a że losy jego tyle mają podobieństwa z dolą ludu ukraińskiego, to też dolę tę malował trafnie jako dolę własną. Nie dziwić się, jeśli w obrazach Szewczeńki znajdują się plamy krwawe i [illegible]

nazyów w pewnych przedmiotach używano do wykładu języka polskiego, 10—12 godzin tygodniowo. Ponieważ na mocy rozporządzenia z 2 grudnia 1872 r. nauka religii w wyższych klasach od Wielkiéj Nocy b. r. w niemieckim ma być wykładaną języku, a nauka języka polskiego ma wedle rozporządzenia ministeryalnego z d. 6 grudnia 1872 w rzeczonych klasach być tylko dowolną, postanawiamy, znosząc rozporządzenie z 31 marca 1856, aby w wyższych klasach gimnazyum ś. Maryi Magdaleny w Poznaniu i gimnazyum w Ostrowie wszystkie przedmioty naukowe od Wielkiéj Nocy b. r. tylko w niemieckim wykładane były języku. Że zaś język łaciński i grecki w kwarcie wykładanym jest po niemiecku, postanawiamy, aby od Wielkiéj Nocy b. r. język niemiecki wykładanym był w téj klasie w 3, a język grecki w 5 godzinach.

Panowie! Jeśli się teraz zastanawiam nad powodami, które skłoniły pana ministra do wydania powyższych rozporządzeń, wyznaję otwarcie, że nie umiem ani jednego wynaleźć powodu, któryby można usprawiedliwić już to ze stanowiska pedagogiki, już to moralności, a nawet ze stanowiska polityki, która przecież na równéj dla wszystkich winna się opierać sprawiedliwości. Dla tego nie trzeba się dziwić, panowie, jeśli głos publiczny u nas te rozporzędzenia z największém przyjął oburzeniem i jeśli dotychczas jeszcze i to słusznie utrzymuje, że los, jaki nam ten liberalny, cywilizowany, parlamentarny i konstytucyjny rząd pruski chce zgotować, najzupełniéj jest ten sam, jaki nas Polaków pod zaborem rosyjskim spotyka, z tą jeszcze, pospieszam zaraz dodać, różnicą, która wypaść musi na korzyść Rosyi, że podczas kiedy ta nienawiść swoją i prześladowanie tłumaczyć usiłuje powstaniem ostatniém — rząd pruski bez najmniejszego powodu, bez żadnéj zewnętrznéj przyczyny prześladuje bezustannie Polaków. Jeden z najnieprzyjazniejszych dla nas organów, Neue freie Presse nazwał rozporządzenia odnoszące się do języka polskiego i religii monstrualnością pod względem pedagogicznym i utrzymywał, że chyba tylko racyą stanu dadzą się wytłumaczyć, która, jak wiemy, i za gwałty wszelkiego rodzaju udziela rozgrzeszenie. Otóż to prawdopodobnie ów klucz, panowie, który na rozcież otwiera wrota wszystkiemu, co u nas i przeciw nam się dzieje. Téj to nienawiści namiętnéj, nie wybrednéj w środkach, powołującéj się już to na względy cywilizacyi, już to liberalizmu a wreszcie i racyi stanu, temu to cynizmowi i najzupełniejszemu pomięszaniu pojęć zawdzięczamy, że nas wmięszano do obecnie toczącéj się walki, którą rząd w imię nieomylności państwa kościołowi katolickiemu bez najmniejszego wydał powodu. Prasa rządowa i bezsumiennie przyklaskujące jéj narodowo-liberalne organa w tym kierunku obrabiają opinią publiczną, bałamucą ją i przestraszają.

Dzięki też temu systemowi, który nazwałbym systemem rozmyślnego fałszowania, na dziwne patrzymy widowisko, oto jak opinia publiczna narodu myślicieli par excellence, jednego z najoświeceńszych Europy, który na polu nauki tylu wielkimi szczyci się filozofami, tylu męczennikami pochlubić się może za sprawę narodową, jak, powtarzam, ta opinia tego narodu bez wstydu i bojaźni domaga się prześladowania i wytępienia innéj narodowości, w dziejach cywilizacyi tyle zasłużonéj — a czyni to niby z konieczności jakiéjś cywilizatorskiéj i stawia to jako postulat liberalizmu. Smutny to z pewnością znak czasu — wymownie świadczący o moralném zacofaniu się — ostrzegający czarny punkt na horyzoncie a dziwnie odbijający wśród tylu świetnych waszych zwycięztw! Temu to wreszcie pomięszaniu i przekręceniu pojęć, które w imię cywilizacyi i liberalizmu uciskając uprawnioną narodowość prześladowanego bezustannie zowie prześladowcą, w głosie uciśnionego i nieszczęśliwego zamach stanu upatruje, zawdzięczamy daléj, że i rządowe organa śród oklasków albo przynajmniéj wśród głuchego milczenia obałamuconéj opinii dążą teroryzmem, znanym chyba tylko za czasów rewolucyi francuzkiéj — do wytępienia języka naszego w dawniejszych ziemiach polskicch.

Panowie! Przy obradach nad petycyami z Prus Zachodnich, które równouprawnienia obudwóch żądały języków, wypowiedział między innemi sprawozdawca, że ze sprawą językową w Prusach Zachodnich całkiém inaczéj się rzecz ma jak w W. Ks. Poznańskiém, ponieważ dla téj prowincyi inne zupełnie warunki istnieją. Szanowny sprawozdawca przez te warunki rozumieć mógł tylko prawa i rozporządzenia, na które Księstwo odwoływać się może. Otóż teraz, panowie, występujemy z prawami i rozporządzeniami — i zapytujemy się głośno: czemuż to jedném pociągnięciem pióra we wszystkich zakładach bezwyznaniowych W. Ks. Poznańskiego jezyk polski, język ojczysty najmniéj dwóch trzecich części uczniów wykreślono z planu obowiązkowych przedmiotów a jego naukę zależną uczyniono od woli ucznia? Czemuż to w tych zakładach już od najniższéj klasy a w innych gimnazyach od czwartéj klasy język niemiecki jako wykładowy nawet dla nauki religii zaprowadzono? Czemuż to spodobało się rządowi królewskiemu używać u nas i właśnie u nas religii, która przecież podstawą być musi każdego wychowania, jako środka germanizacyjnego, jeśli uczniowie, dzieci nasze już od pierwszéj młodości uczyć się mają religii w obcym dla siebie języku?

Panowie! Nie mogę tego dość często powtarzać bez żadnéj zewnętrznéj przyczyny, bez żadnéj konieczności wewnętrznéj, depcąc to, co istnieje, nie uwzględniając i nadwerężając realne stósunki z niewytłómaczonym pospiechem, z niewytłómaczoną również nienawiścią — dążą wszyscy i organa rządowe do wytępienia języka naszego w szkołach i za pomocą szkoły — a to wszystko dzieje się pod hasłem cywilizacyi i liberalizmu. System ucisku i prześladowania tego, co nam jest przyrodzone, co nie powstało sztucznie, ani nie jest dziełem żadnych agitacyi — praktykuje się pod auspiciami ministra, który w analach administracyi pruskiéj zjedna sobie z pewnością przydomek „liberalnego ministra!“ Panowie! do czegoż dąży ten zapał biurokratyczny, który z po za zielonego stołu podobne wydaje rozporządzenia? Pod względem pedagogicznym pozostaną te reskrypta, odnoszące się do religii i języka, monstrualnością, boć przecież dowodu na to nie potrzeba, że wychowanie a mianowicie pierwiastkowe odebrane w obcym a nie ojczystym języku wydać musi koniecznie karłów pod względem pedagogicznym i moralnym. My bynajmniéj nie zapoznajemy konieczności uczenia się języka niemieckiego; biorąc udział w waszych obradach, dajemy dowód, że mowa niemiecka nie jest nam obcą, ale sądzimy, że właśnie interes języka niemieckiego tego wymaga, ażeby wtedy dopiero stał się wykładowym, gdy władze umysłowe dziecka dostatecznie będą rozwinięte a to stać się tylko może za pomocą mowy ojczystéj. Ale nie tylko pod moralnym względem system ten jest zgubnym, bo wywołany jest racyą stanu — nazywam go błędem politycznym rządu, plamą (ein Makel) stósunków nowoczesnych. Błędem, mówię, bo rząd w grubym znajduje się błędzie, jeżeli sądzi, że rozporządzeniami językowemi w dzieciach naszych zaszczepi patryotyzm pruski. Całego tego systemu germanizacyjnego jedynym będzie wynikiem — niechęć i oburzenie w umysłach, podczas kiedy skłonność biurokratyczna łudzi się nadzieją, że nasze dziecko w Niemca się przedzierzgnie.

Plamą daléj nazwałem ten system nowoczesnych stósunków, bo smutnie to świadczy o wartości i szczerości parlamentarnego i konstytucyjnego organizmu, jeśli ludzie, w których liczbie wymienię tylko prezesa rejencyjnego pana Wegnerna z Poznania, nie zapytawszy się poprzednio ludności, wnioski podają, ażeby język nasz wykreślono z rzędu żyjących języków — ministrowie zaś nic nie mają pilniejszego jak przyzwalać na podobne dzieło nienawiści. Wreszcie i pod praktycznym względem a mianowicie w obec tego, co się dzieje, niebezpiecznym a nawet zgubnym jest ten system, inaugurowany rozporządzeniami językowemi — bo panowie, nie trzeba tego spuszczać nigdy z uwagi, że Prusy, gdyby im się nawet udało wytępić narodowość polską — w co wprawdzie nie wierzymy i czego nie przypuszczamy nigdy, sąsiadować zawsze będą z milionami Polaków, z którymi muszą mieć stósunki a których język pozostanie kluczem do porozumienia się z resztą Słowian. — Przynajmniéj bystry umysł męża stanu o téj konieczności i tych względach nie powinien zapominać nigdy.

Panowie! Po tém wszystkiém, co wypowiedziałem, sądzę mieć prawo do zapytania się ministra o powody, jakie go skłoniły do wydania poruszonych przezemnie rozporządzeń językowych — boć nie mogę przypuścić, ażeby rząd królewski taką nam stawiał alternatywę: albo pozostania Niemcami, albo opuszczenia ziemi ojczystéj — bo nie przypuszczam i nie mogę przypuścić, ażeby nas chciano zmusić do poddania się tak zwanéj opcyi narodowéj, która może jest nowoczesną, ale hańbą będzie nowoczesnych czasów i stósunków. (Oklaski z polskiéj strony i centrum.)

Rozporządzenie rejencyi Koźlińskiéj.

W obwodzie rejencyi Koźlińskiéj, tuż nad morzem Baltyckiém, po za granicami Polski z roku 1772, w dawnéj ziemi Lawemburgskiéj i Butowskiéj, znajduje się do dziś dnia poczciwa ludność kaszubska, trwająca w obyczaju i języku polskim. Ludności téj pozostawiono dotąd w szkołach elementarnych możność nauki ojczystego języka w owym szczupłym i skromnie wymierzonym zakresie, jak się to w ogóle ze strony rządu pruskiego na podobnych kresach Słowiańszczyzny lechickiéj dopuszczać zwykło. Wśród obecnego prądu niwelatorskiego i asymilacyjnego, jaki nagle i bez powodu zapanował a językowi naszemu wojnę zagłady wypowiedział, nie uszła uwagi i poczciwa owa kępa kaszubska nad brzegami Baltyku. Rejencya królewska obwodu koźlińskiego, wychodząc z zasady, że w tak zwanych utrakwistycznych, to jest mięszanéj narodowości szkołach, dotąd na rzecz języka niemieckiego za mało się działo, wydała pod dniem 29 stycznia r. b. następne rozporządzenie:

„Językiem wykładowym jest odtąd niemiecki, to jest, już ze wstąpieniem dzieci do szkoły ma się nauczyciel z początku przecież za pośrednictwem mowy rodziméj, językiem tym posługiwać, aby je zaznajamiać z nazwami i oznaczeniami powszednich i codziennie nadarzających się przedmiotów i stósunków. W dalszym ciągu nauki ustępuje mowa rodzima coraz bardziéj a na najwyższym stopniu (oddziale) **może tylko** naukowa komunikacya między nauczycielami a uczniami w niemieckim odbywać się języku. Wyjątkiem z tego jest tylko nauka religii, dla któréj i nadal język polski się dopuszcza. Polskiego czytania uczą się dzieci w czterech tygodniach tygodniowo podczas pierwszych dwóch lat szkólnych tak dalece, aby się katechizmu i biblijnéj historyi jako i zadań religijnych z pomienionych książek nauczyć mogły. **Osobna książka czytania polska nie jest dozwolona. Nauka polskiego pisania nie ma miejsca.** Do pierwszego zaznajomienia dzieci z niemieckim językiem są ćwiczenia językowe nieuniknione, które nauczyciel, posługując się malowanemi tablicami, winien rozpocząć. **W nauce rachunków ma być zaprowadzony od samego początku język niemiecki i liczb uczą się dzieci po niemiecku.** Nauka pisania po niemiecku rozpoczyna się wraz z nauką czytania i idzie z nią ręka w rękę, dopóki tak w jedném jak w drugiém nie dojdą do pewnéj doskonałości. W realiach (historyi „ojczystéj“ i naturalnéj) należy się posługiwać wyłącznie językiem niemieckim. Tekstów religijnych (kościelnych) pieśni uczą się w języku polskim. Natomiast uczą się tekstów pieśni szkólnych, ludowych i „ojczystych“ po niemiecku według brzmienia książki do czytania.“

Rozporządzenie to jest nowym przyczynkiem do stwierdzenia prawdy, jak dalece wśród gładszych tylko nieco i ściślejszych form stylowych los ludności naszéj pod panowaniem pruskiém staje się podobnym do losu ludności polskiéj pod rządami rosyjskiemi na Litwie. Za rządem rosyjskim przemawiają przecież dwie ważne okoliczności, niejako łagodzące: pierwsza, namiętność wywołana powstaniem, kiedy tutaj dzieje się to samo na zimno, w imię racyi stanu, bez żadnéj zewnętrznéj podniety; druga, iż rząd rosyjski nie miał nigdy pretensyi stać na czele cywilizacyi europejskiéj, nie przechwalał się praktyką liberalizmu, nie uważał się nigdy za naród per excellence filozofów i pedagogów. Pod ostatnim zaś mianowicie względem, pedagogicznym, przyzna nam każdy myślący i uczciwy pedagog, co nie abdykował jeszcze z logiki i sumienia pedagogicznego na rzecz racyi stanu tak, jak mu ją z góry dyktują i pojmować każą, iż rozporządzenie rejencyi koźlińskiéj jak wszystkie wydane ostatniemi czasy a jemu podobne, są monstrualnością pedagogiczną. Jakżeż nazwać rozporządzenie szkólnéj władzy, która, przyznając fakt języka polskiego pewnéj części ludności jako ojczystego i domowego, zabrania zaprowadzenia osobnéj książki czytania polskiéj, zabrania daléj nauki pisania polskiego, nakazuje wreszcie za pierwszym wstępem dziecka polskiego do szkoły wykładać mu po niemiecku naukę rachunków, to, czego się domyślić i odgadnąć z treści nie można, to, do czego jasne i dokładne zrozumienie każdego szczegółu jest niezbędném?! Narodowo-liberalizm lubi prawić o nadużywaniu szkoły i kościoła do spraw polityki. Nie jestże to właśnie, nie jestże postępowanie podobne najwyraźniejszém wyzyskiwaniem szkoły przeznaczonéj dla kształcenia umysłu dziecka, na rzecz wielkiéj polityki? — Co zaś rzecz najsmutniejsza, co świadczy najwymowniéj o upadku i opinii publicznéj i o wagi cywilnéj i pojęcia sprawiedliwości w Niemczech, to to, że nie ma organu publicystyki tego narodu „humanistów, filozofów i pedagogów“, któryby dla praktyk podobnych zdołał się zdobyć na co innego jak na objawy najwyższego uznania i aprobacyi. — Dla nas, nawiasowo powiedziawszy, rozporządzenie regencyi Koźlińskiéj będzie upomnieniem i przypomnieniem, aby, o ile to w naszéj możności i o ile na to miejscowe nasze pozwalają kłopoty, przyjść zagrożonéj w narodowém istnieniu ludności Kaszubskiéj w pomoc, zasilać ją mianowicie ludowemi polskiemi książkami, aby „osobna książka nauki czytania polska“ wypędzona ze szkoły, znalazła się jako pociecha, pokrzepienie a zadatek pogodniejszéj przyszłości w domu.

Wiadomości urzędowe.

Technicznemu członkowi król. dyrekcyi kolei wschodniéj, radzcy rejencyjnemu i budowniczemu Schmeitzer w Bydgoszczy poruczone zostały funkcye jako techniczny komisarz rządowy (dla specyalnego dozoru nad wykonaniem budowy kolei malborgsko-mławkowskiéj (gdańsko-warszawskiéj, od dziś pruski.)

Korespondencye Dziennika Pozn.

Berlin, 7 lutego.

(Interpelacya posła Wierzbickiego. — Mowa jego. — Rozprawy. — Mowa Laskera.)

(e) Z kolei porządku dziennego posiedzenia dzisiejszego Izby poselskiéj przyszła na czele pod obradę interpelacya, dotycząca języka polskiego w wyższych zakładach naukowych W. Księstwa Poznańskiego. Interpelant, poseł Wierzbinski wyjaśnił sprawę w gruntownéj i pięknéj mowie. Mowę jego, w której w sposób odpowiedni w silnych barwach napiętnował dążenia germanizacyjne, jakiemi się powodował minister oświecenia w świeżych rozporządzeniach językowych, podacie niezawodnie czytelnikom waszym w całej osnowie,* dla czego wstrzymuję się od jéj streszczenia.

Minister oświecenia p. Falk starał się w odpowiedzi swéj wykazać, że rozporządzenia jego odnośnie nie są przeciwne prawom krajowym, lecz rozwijają je dynie takowe w sposób, potrzebom i okolicznościom czasowym odpowiedni. Wszelako wywód jego obszerny pozostawił tylko to wrażenie, że zamiar sprowadzenia jak najspieszniéj jednolitości i rzekomo wszechpotęgi państwa, tak w rozporządzeniach ścieśniających język polski jak i w ustawach kościelnych jedyną i wyłączną był dla rządu pobudką.

W dyskusyi, która się następnie wywiązała, przemawiał nasamprzód poseł Mallinckrodt, którego mowę, tchnącą współczuciem dla nas, przynajmniéj w głównym zarysie zapewne podacie. Po nim przemówił sędziwy poseł Gerlach również dla nas przychylnie lubo mniéj stanowczo.

Potem zamknięto dyskusyą. Z grona posłów polskich nikt przeto nie mógł więcéj zabrać głosu lubo pp. Szuman, Kantak i Wegner gotowi byli wystąpić w obronie interpelacyi.

Na wstępie następnego przedmiotu, na porządku dzien. będącego, to jest zarządu kolei żelazn., zabrał głos poseł Lasker i w mowie przeszło dwugodzinnéj wykrywał nadużycia, jakich przy udzielaniu koncesyi na budowę kolei żelaznych w ostatnich czasach dopuszczano się w ministerstwie handlu. Mowa Laskera, która stanie

* Podajemy ją na właściwém miejscu. (Przyp. Redakcyi Dzien. Pozn.)

---

sem mijające się z prawdą historyczną. Boleść nie zawsze da się hamować względami absolutnéj prawdy, tém mniéj względami estetyki; lecz jeśli w ognisku duszy, na dnie potoku uczuć szukać będziemy, natchnień artysty rodzących obrazy wzburzonéj myśli, nie trudno odszukać tam tę iskrę czystéj miłości roznieconą do celów szlachetnych, która znamienuje dusze wielkie. Lecz idźmy daléj z życiem Szewczeńki.

Po śmierci matki (1823) oddany został na naukę do mieszczanina Gubskiego, ponieważ do gospodarki nie okazywał żadnéj skłonności. Trudna to była nauka, bo Taras swawolny często otrzymywał dotkliwe upomnienia swego pryncypała i często też uciekał do domu. W tym czasie umarł mu ojciec. Jedenastoletnie dziecko pozostawione zostało sobie samemu, dobréj woli swego losu.

Z téj pierwszéj próby dostał się w opiekę szkólnego diaka Bugorskiego. „Pozostawiam waszéj wyobraźni — mówi sam Szewczeńko — pomyśleć tylko czego nie wymagał odemnie diak! Zważcie, że był to tęgi pijanica, i że ja musiałem znosić wszystko z niewolniczą pokorą, nie mając nikogo, ktoby mógł się litować nad moim stanem. — Diak obchodził się ze mną jak i innymi uczniami srogo, i wszyscyśmy go nienawidzili głęboko.

— Oto — mówi daléj — pierwszy despota, któregom spotkał w mojém życiu, wpoił we mnie na zawsze głęboką odrazę i pogardę dla wszelkiego przymusu jednego człowieka nad drugim.“ Moje serce dziecięce urażone zostało w tém „seminaryum“ więcéj niż milion razy, i ja skończyłem z tą szkołą, jak zwykle kończą, nie mogący wycierpieć, wszyscy bezbronni ludzie: — zemstą i ucieczką. Spostrzegłszy raz pijanego bez zmysłów diaka, użyłem przeciw niemu własnéj jego broni — trzciny; o ile stało młodzieńczéj siły, odpłaciłem mu wszystkie moje krzywdy i uciekłem do miasteczka Łysianki.“

Tutaj znalazł sobie nauczyciela w osobie malarza diaka. Lecz trzy dni tylko jak mówi, cierpliwie dźwigał wiadra z wodą z rzeki pod górę, i rozcierał na żelaznéj blasze farbę. Czwartego dnia cierpliwość opuściła chłopca i uciekł do wsi Tarasówki znowu do diaka malarza, lecz już z postanowieniem wycierpieć wszelkie męki, zdaniem jego — nierozdzielne z nauką. Stać się choć miernym malarzem, było jego usilném pragnieniem. Ale oto, mistrz jego nowy wydał sąd, że chłopiec niezdatny jest do niczego; stracił więc Taras wszelką nadzieję zostania malarzem, i z sercem zbolałem wrócił do rodzinnéj wioski. Umyślił zostać pasterzem, aby chociaż chodząc za trzodami, czytywać książkę z obrazkami, którą przez zemstę ukradł diakowi Bugorskiemu.

I tu jednak przeciwności losu — nie dały mu spokoju, bo dziedzic potrzebując we dworze kozaczka pokojowego, wziął Tarasa na to przykre dlań, nowe stanowisko. Że przykre było, świadczy o tém sam Szewczeńko w swéj autobiografii: „W kraju naszym, — mówi — w kraju wolności, zrobić kozaka niewolnikiem już z dzieciństwa — jest to to samo, co w Laplandyi urobić do posłuszeństwa człowiekowi bystrego jelenia. Polscy panowie dawniejsi utrzymywali kozaczków i do lokajstwa i do muzyki i do tańców, wszystko, jak widzimy, dla błazeństwa. Kozaczki grali dla pańskiéj uciechy, śpiewali piosnki i puszczali się przed panami „siudy tudy na prisiudy.“

„Mój dziedzic, jako Moskal-Niemiec, rozumiał to wspomaganie ukraińskiéj narodowości“ po swojemu, i włożył na mnie obowiązek, milczeć nieruchomo w kącie przedpokoju, dopóki nie rozlegnie się głos jego, rozkazujący mi podać lulkę, która obok niego stała, lub nalać mu przed jego nosem szklankę wody. Z wrodzonéj mi zuchwałości charakteru naruszałem często nakaz pański, śpiewając — choć nie głośno — pieśni hajdamackie i rysując ukradkiem obrazy Suzdalskiéj szkoły, zdobiłem pańskie pokoje. Rysowałem ołówkiem, który — przyznam się otwarcie — skradłem pisarzowi.“

Służba u Engelhardta miała być Szewczeńce sposobem przejścia w upragniony przezeń świat sztuki.

Pan jego był człowiek ruchliwy: często jeździł do Kijowa, Wilna nawet do Petersburga, biorąc wszędzie z sobą Tarasa. W podróżach tych Szewczeńko namiętnie zbierał wszelkiemi sposobami malowidła jakie tylko mógł zdybać, — byle tylko mieć przyjemność kopiować te bohomazy w wolnéj chwili. Pewnego razu, zdarzyło się, że pan był na balu, a Taras korzystając z wolności, zasiadł do kopiowania obrazu kozaka Płatowa. Czas zbiegł mu tak szybko, że ani spostrzegł, gdy — jak mówi — „po za mną otworzyły się drzwi i wszedł dziedzic powracający z balu. Nakręcił uszy i wypoliczkował, a na drugi dzień kazał jeszcze furmanowi Sidorkowi „wyparzyć“ mnie doskonale, co jak najstaranniéj, jak najwierniéj zostało wypełnione.“

Wreszcie pan, widząc nieprzeparty pociąg i talent chłopca do malarstwa, na usilne prośby oddał go w naukę — do malarza pokojowego. Za radą owego malarza pokojowego oddano następnie Tarasa do znanego wówczas w Wilnie portrecisty nazwiskiem Lampi. Engelhardt zawarł z malarzem umowę o naukę Tarasa, spodziewając się mieć wygodę z zdolnego poddanego. Okryto chłopca porządniéj i kazano chodzić na lekcye.

W roku 1832 Engelhardt jadąc do Petersburga, na prośbę Szewczeńki zabrał go z sobą i umieścił u niejakiego Szyrejewa na dalszą naukę malarstwa. Tu poznał się Taras przez rodaka swego Soszeńkę z literatem nazwiskiem Grabinko, który przyjmował go u siebie, dawał książki do czytania i pouczał ile możności chciwego wiedzy młodzieńca. Przez tego poznał się znów z malarzem Wacejanowem, który przedstawił go sławnemu pisarzowi rosyjskiemu Żukowskiemu, a ostatecznie za portret Żukowskiego, puszczony na loteryą, za 1500 rubli wykupiono u Engelhardta swobodę Tarasa Szewczeńki.

Zaczęła się nowa doba życia poety. Nie mając wykształcenia naukowego, Taras rzucił się do nauki o własnych siłach, a postępy jego zdumiewały wszystkich. Uczęszczał także do akademii sztuk, lecz już mniéj zajmował się malarstwem oddając się przeważnie pisaniu wierszy. W roku 1844 otrzymał stopień akademika sztuk wyzwolonych. W tym też czasie ukazał się jego pierwszy utwór: „Priczynna“ (Urzeczona.) W krótce potém wyszedł zbiorek poezyi p. n. „Kobziarz“ następnie napisał poematy: „Jan Hus“, „Kaukaz“ „Sen“ i inne. Poezye te obwieściły rozbudzenie ducha Rusi ukraińskiéj — któréj Szewczeńko stał się przewodnią gwiazdą.

Po otrzymaniu swobody w Petersburgu wrócił na Ukrainę, ale nie długo mógł tu pozostać. Za „wolnodumstwo“ zesłany został w sołdaty do Orenburga na wyrokiem na całe życie, jakkolwiek tylko 10 lat w niewoli przebył. Łatwo pojąć czém był dla poety te czas dziesięcioletni. Najwięcéj dręczyła go tęsknota do swéj Ukrainy, którą koił muzą, ile zdołał pisać ukraińskiem. Najprzód przebywał w Orsku w Syberyi, później w Orenburgu, następnie w twierdzy Nowo-Petrowskoj za Uralem, na brzegach morza Kaspijskiego. Z wstąpieniem na tron cara Aleksandra II. amnestyowany powrócił do Petersburga, bo na Ukrainę wracać mu nie pozwolono. Dopiero w roku 1859 mógł pojechać do Ukrainy, gdzie chwil parę przepędził z rodziną w Kiryłówce i w krótce wrócił do Petersburga. Przykre wrażenie wywiózł z tych odwiedzin rodzinnéj ziemi, bo bracia i siostry były jeszcze w pospodaństwie. Żywił on gorące pragnienie osiąść stale na Ukrainie i ożenić się; nawet zlecił szwagrowi swemu wyszukać mu do nabycia kawał ziemi, ale nie dopisało mu szczęście. Z kupnem ziemi szło bardzo niesporo, a tymczasem zdrowie, w więzieniu nadwątlone coraz podupadało. W roku 1860 zaniemógł mocno a r. 1861 dnia 26 lutego umarł w Petersburgu, nie doczekawszy się życia wolnego na Ukrainie. Ciało przewiezione zostało na Ukrainę i pochowane w okolicy Kaniowa na Dnieprem.

(Dokończenie nastąpi).

się niezawodnie przedmiotem długich rozpamiętywań i uwag w całéj prasie europejskiéj, ogromne na Izbie i na publiczności zrobiła wrażenie.

Berlin. 7 lutego.

(Interpelacya posła Wierzbińskiego — Falk. — Minister Roon. poseł Lasker.)

(C. L.) Na pierwszém miejscu porządku dziennego w obradach sejmu pruskiego stała dziś interpelacya posła Wierzbińskiego: dla czego nauka religii we wyższych zakładach naukowych Wgo Xięstwa Pozn. wedle najnowszych rozporządzeń tylko w niemieckim języku, powtóre: dla czego język polski tylko w gimnazyum p. Maryi, szkole realnéj Poznańskiéj i gimnazyum ostrowskiém obowiązującym jest przedmiotem. Zapewne mowę tę dosadną a bardzo dobrze wypowiedzianą podacie w całéj osnowie, więc jéj tu nie streszczam.

Po téj mowie zabrał głos minister oświecenia dr. Falk i dowodzi, ze nie może być mowy o dawniejszych rozporządzeniach prawnych. Co zaś do wzmiankowanéj instrukcyi z d. 24 Maja 1842 r., dotyczącéj pewnych stósunków mowy polskiéj w szkole, to wydał ją wprawdzie minister ówczesny za zezwoleniem królewskiém; ale czas okazał potrzebę niektórych zmian, które już dawniéj w praktyce, dziś jeszcze na drodze ustawodawstwa uczynić było potrzeba. Przyczynę rozporządzenia tworzą częste skargi na udzielanie religii w języku polskim. Niemcom katolikom nie czyni się zadosyć pod względem potrzeb religijnych; bo mało księży włada językiem niemieckim. Dla tego więc trzeba bacząc na tę niedogodność, radzić o tém, aby uczniowie gimnazyów, poświęcający się stanowi duchownemu, z góry uczyli się języka, który do odprawiania nabożeństwa niemiecko-katolickiego koniecznie jest potrzebnym. Kolegium prowincyonalne poznańskie udzielanie nauki w języku niemieckim uznało za rzecz bardzo potrzebną i słuszną. A potem w rozporządzeniu wyraźnie stoi, że nauka ta nie w niemieckim tylko, ale raczéj w tym ma się udzielać języku, który jest wykładowym w klasie i t. d.

Po takiéj p. ministra oświecenia odpowiedzi, (którą zresztą wartoby dosłownie podać, już to aby pokazać, jak dziś pruscy ministrowie i to liberalni zapatrują się na rzecz naszą, już téż, aby nowy przytoczyć przykład na potwierdzenie prawdy zawartéj w bójce o wilku i jagnięciu), wnosi poseł Mallinckrodt o rozpoczęcie co do rzeczonéj interpelacyi. Wniosek ten popierany przez posłów naszych, przez centrum i sporadycznie przez członków reszty frakcyi przechodzi; poczém zabiera głos p. Mallinckrodt. Mówca udowadnia, że jakkolwiek p. minister starał się w odpowiedzi swéj złagodzić nieco surowość swych rozporządzeń względem języka polskiego i nauki religii, tendencye same tego jednakże reskryptu są tego rodzaju, iż widoczna z nich chęć gwałtownego germanizowania Polaków. — Powody, jakie minister podał na umotywowanie swych rozporządzeń, nie wystarczają w obec liczb, które podał interpelant. A te właśnie wykazują, iż na 28 Polaków katolików przypada 1 Niemiec katolik. Stósunek ten bardzo wyraźnie wykazuje tory, jakiemi postępować wypada. Nie zgadza się mówca pod żadnym warunkiem, aby nauka religii, która sama dla siebie jest celem (Selbstzweck), a która najbardziéj przyczynia się do wykształcenia serca i ducha, miała służyć jako środek germanizacyjny. Powinna ona bezwarunkowo zawsze wykładać się w języku ojczystym. Aby po niemiecku nauczył się Polak, i aby, jak p. minister powiedział, wzmocnił serce i ducha (sic) mową niemiecką, nie potrzeba mu religii wykładać w niemieckim języku, bo jest tyle sposobności, tyle przedmiotów innych, które w tymże wykładają się języku. Że zaś, jak pan minister przytoczył, 39 inspektorów szkólnych niedostatecznie posiada język niemiecki, nie zdolni zatém dopełnić swych obowiązków nadzorczych, nie jest to powodem, mogącym usprawiedliwić jego rozporządzenia dotyczące języka polskiego. Iluż urzędników Niemców jest w W. Księstwie nieznających języka polskiego? Rozporządzenia rządowe zabraniają niejako Niemcom uczenia się po polsku, a zniewalają Polaków do przywłaszczenia sobie języka niemieckiego, ztąd więc konsekwentnie wyradza się chęć przewodzenia i upośledzenia u pierwszych, a upór i opór u drugich. A przecież przeszło połowę mieszkańców W. Księstwa tworzą *Polacy*, którym zagwarantowaliśmy równouprawnienie *języka*. Nie zaszkodzi zaiste Niemcom w Księstwie, jeżeli się nauczą polskim władać językiem, a rozwój prowincyi będzie pewniejszym i szybszym postępował krokiem. Mówca radzi w tym a nie innym duchu urządzać stósunki W. Księstwa, w duchu sprawiedliwości i równouprawnienia, a czuwać surowo, aby się wszystko wedle porządku działo i wykonywało.

Jakkolwiek po przemówieniu p. Mallinckrodta stawiano wniosek o zamknięcie dyskusyi, przeważała jeszcze chęć prowadzenia jéj; a zgłosili się do głosu pp. Gerlach, Kantak, dr. Szuman i Wegner. Pan Gerlach jeszcze nie zaczął mówić, a już tu i owdzie pomiędzy nationalliberałami pewien pokazywał się niespokój, a przy pierwszych zaraz słowach, ozwały się rzęsiste krzyki: „lauter!“ Przyznam się, że wykrzykniki te zdawały się mieć na celu, nie tyle nakłonienie mówcy do głośniejszego przemawiania, bo wiedzą przecież wszyscy, że nie podobna starcowi głośniéj przemawiać, jak właśnie zupełne przytłumienie słabego głosu. A choć może niemieckie dzienniki znowu narzekać będą na cichą i niewyraźną mowę p. Gerlacha, mnie jednakże zaznaczyć trzeba, że może mówcę łatwo zrozumieć kto tylko chce, i to nawet z odległéj trybuny.

Mówca uważa rozporządzenie ministeryalne w sprawie języka polskiego i religii, jako uchybienia pedagogiczne i społeczne, do których tylko straty wiązać się mogą. Rozporządzenie te zniewalają Polaków do żywienia w sobie nienawiści do swych sąsiadów Niemców z którymi mogliby żyć także i w zgodzie. Nienawiść taka jest skutkiem praw i instytucyi. Rząd się uwziął na religią katolicką i na Polakow, a przecież jak z katolikami, tak z Polakami winien żyć w zgodzie. Stósunki odnośne można porównać z małżeństwem mieszanem. Katolicy Niemcy i Polacy są żoną, ewangielicy Niemcy i rząd są mężem. Mieszane te stósunki wymagają uwzględnienia i względów. Mianowicie mąż winien tu być zawsze uprzejmym i nie wywoływać rozterek i niezgody w stósunkach małżeńskich gwałtem. Rząd jednakże pruski zapomina o tém niepomni na niebezpieczeństwa wynikające z niezgody wewnętrznéj. W dalszym wywodzie swym mówca cytuje słowa Fryderyka Wilhelma III. przy sposobności patentu koronacyjnego, któremi król w mowie swéj zwracając się do Polaków gwarantuje im równouprawnienie języka w szkole, sądzie i kościele i wolność religijną. Radzi rządowi postępować sprawiedliwie, nie zapominać o tych właśnie obowiązkach w obec Polaków i powodować się zawsze jak największą w obec nich łagodnością. Poseł Kantak do głosu przypuszczonym nie został z powodu zamknięcia dyskusyi. Zresztą i te kilka głosów mogły tak pana ministra oświecenia, jak jego zwolenników dostatecznie przekonać o niesłuszności i niesprawiedliwości ich postępowania. Czy jednakże zechcą z tych wywodów jasnych prawami historycznemi i społecznemi popartych korzystać?

Następnie każe marszałek sejmowy odczytać list, jaki go doszedł od prezesa ministerstwa hr. Roon, użalający się na zaczepki, jakich często doznają urzędnicy ze strony członków sejmu, których nie można pociągnąć do odpowiedzialności, mianowicie zaś stający w obronie p. radcy ministeryalnego Wagener'a, którego p. Lasker poblicznie obwiniał o stósunki niekoniecznie czyste z tn. gründerami i spekulantami. Nawiasowo przypominam, że to ten sam p. Wagener, który w czasie obrad sejmu niemieckiego nad prawem o Jezuitach niesłusznie obwiniał jezuitów Polaków o podtrzymywanie stósunków antyrządowych i rewolucyjnych w Księstwie i Galicyi, chcąc prywatnie wymienić nazwiska tychże wichrzycieli, czego późniéj nie uczynił. Jak sie w ówczas p. Wagener wywiązał wiemy i my i Niemcy, jak nie mniéj jak mu za to zapłacić dr, Niegolewski.

Otóż ten p. Wagener choruje także na słabość zresztą w Niemczech bardzo ogólną spekulacyjną, i tak się głęboko w brudne powikłał interesa, że p. Lasker w odpowiedzi na list powyższy nie tylko obstaje przy dawniejszych swych zarzutach czywionych p. Wagenerowi ale nadto utrzymuje, że p. Wagener nie powinien zajmować kszeseł w ministerstwach, jakie zajmuje. Daléj wyraża poseł nadzieję, że sprawa ta stanie się przedmiotem ścisłego poszukiwania sądowego, a iżby nadal podobne rzeczy się nie praktykowały, zamierza stawić wniosek, o obór odrębnéj komisyi, któraby, zbadawszy rzecz gruntownie, stósowne stawiła wnioski i polepszenia prawa dotyczącego przedsiębiorstw spekulacyjnych. Surowéj krytyki doznał także system Stroussberg'a i handlowo spokrewnionéj z nim arystokracyi niemieckiéj, który poniekąd stał się systemem ministra handlu v. Itzenplitz i t. d.

Po mowie p. Laskera zabrał głos minister prezydent, dając sobie naprzód nie złe wcale testimonium paupertatis, że rzeczy przez p. Laskera wygłaszane są mu obce, ale audiatur et altera pars, porozumie się naprzód z p. Wagener. Jakie stanowisko zajmie rząd w obec mającéj się wybrać komisyi celem poszukiwań nadużyć spekulacyjnych p. Wagenera i Sp. książąt powie wtenczas, skoro wniosek o wybór tejże sformułowanym zostanie.

Pan v. Itzenplitz niezgrabnie odpowiada na ostre przyeinki p. Laskera, dla tego towarzyszą mowie jego przerywania i śmiechy posłów. Porażka jego bardzo była stanowczą, nie wiedzieć, czy się po niéj wydźwignąć potrafi.

Monachium, 5 lutego.

(Wyjaśnienie młodzieży polskiéj w Monachium.)

W Nrze 6 Dzien. Pozn. znajdujemy korespondencyą, któréj autor uderza na gwałt ostrzegając czytelników waszego pisma o rzekomém niebezpieczeństwie: o wpływie Moskali na młodzież kształcącą się za granicami kraiu.

W tym względzie pozwalamy sobie kilka słów odpowiedzi.

Wiadomo wam zapewne, że młodzież polska gdziekolwiekbądź się znajduje wiąże się w stowarzyszenia, mające na celu zaspokojenie tych potrzeb moralnych i umysłowych, którym nie czynią zadość ani zakłady naukowe bądź rossyjskie bądź inne cudzoziemskie, ani téż sfera, w któréj zmuszeni jesteśmy się kształcić; — potrzeby te to wychowanie w duchu i w kierunku narodowym, to chęć wykształcenia się na rzeczywistych kraju obywateli, jakiemi wszyscy po za sferą swéj specyalnéj pracy być powinniśmy.

Rozrzuceni małemi grupami po całéj Europie acz wszędzie przejęci jednemi chęciami, bez ogólnéj spójni, moglibyśmy dzięki wpływom otoczenia, każdy w inną stronę te chęci kierować, każdy w czemś inném upatrywać dobro kraju, a wyszedłszy w świat na samodzielną pracę, napełnić kraj gwarem próżnéj kłótni i tracić czas na językowéj szermierce, tam gdzie każda chwila droga i na każdym kroku trzeba czynu zgodnéj pracy. Chcąc zapobiedz temu założyliśmy owe pismo, które skupiając w sobie zdania i opinie różnych kółek młodzieży, będzie je poddawać tak pod sąd innych kolegów jak i społeczeństwa, będzie usposabiać umysły do pracy w pewnym stale wytkniętym kierunku, a tém samem przyczyniać się do utworzenia z młodzieży zastępu pracowników, natchnionych jedną myślą, budujących przyszłość na jednych podstawach. Myślą tą jest szczęście i swoboda kraju, a podstawy na których je budujemy to rozbudzenie życia we wszystkich działach ludzkiéj wiedzy i pracy, a tém samém stworzenie moralnéj, umysłowéj i materyalnéj potęgi, która jest jedyną naszą dźwignią.

Otóż cel zamierzonego pisma, inicyatywa którego wyszła od zurychskiego towarzystwa, lecz tak program jak i kierunek jego jest ułożony wspólnie przez wszystkie kółka, które do wydawnictwa pisma się przyłączyły.

Ale autor korespondencyi wołając, iż jakiś słowiańsko-humanitarno-moskiewski duch zawiał w towarzystwie zurychskiém wzywa całą młodzież by się zastanowiła czy może mu powierzać wydawnictwo miesięcznika. Moskiewski panslawizm, gospodarzący w umysłach przyszłych kraju naszego obywateli byłby w istocie faktem bardzo bolesnym, — na szczęście fakta przytoczone przez autora, okazały się bezpodstawnemi o czém się dowodnie przekonaliśmy.

Młodzież polska kształcąca się za granicą nie czepiała się nigdy dążności panslawistycznych, a niezadługo mające sią ukazać pismo zada stanowczy kłam twierdzeniom autora.

Tych słów kilka posyłamy dla wyjaśnienia prawdy.

NIEMCY.

* **Berlin,** 7 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych stała na porządku dziennym interpelacya posła naszego Wierzbińskiego, dotycząca języka polskiego w wyższych zakładach naukowych W. Ks. Poznańskiego, który rząd przez najnowsze rozporządzenia znacznie okroił i prawie całkiem usunął tak jako język wykładowy, jak również jako przedmiot nauki. Mowę całą uzasadniającą interpelacyą znajdzie czytelnik na pierwszéj kolumnie naszego pisma. Minister oświecenia dr. Falk odpowiedział na mowę tę zaprzeczeniem jakoby rozporządzenia jego najnowsze stały w sprzeczności z dawnemi pod tym względem prawami i oświadczył, iż rozporządzenia jego są tylko po prostu środkami administracyjnemi. Do wydania tych rozporządzeń — mówił minister Falk — zmusiła mnie najwięcéj ta okoliczność, iż doszły do słuchu mego liczne zażalenia i skargi, że nauczyciele religii katolickiéj po wyższych zakładach naukowych w Księstwie tam nawet religią w polskim wykładali języku, gdzie mniejsza liczba uczniów rozumiała po polsku. W W. Ks. Poznańskiem jest brak księży, mogących odprawiać nabożeństwo w niemieckim języku, tak n. p. w obwodzie rejencyjnym Poznańskim jest 39 księży i inspektorów szkólnych, którzy niedostatecznie umieją po niemiecku i dla tego należało wydać takie rozporządzenia, któreby dały sposobność nauczenia się młodym ludziom chcącym się poświęcić stanowi duchownemu już w gimnazyum dostatecznie po niemiecku. Większość poznańskiego prowincyonalnego kolegium szkólnego uznała te ministeryalne rozporządzenia za nader konieczne. — Na wniosek deputowanego Mallinckrodta, który centrum i Polacy popierają, przystępuje Izba do dyskusyi nad interpelacyą. Najpierwszy zabrał głos deputowany Mallinckrodt i oświadczył, iż najnowsze rozporządzenia ministeryalne zmierzają ku temu, aby Niemców odstraszyć od uczenia się po polsku i dla tego nie można się dziwić iż i Polacy wzdrygają się uczyć po niemiecku. Niechaj rząd jak najsurowiéj postępuje sobie w Poznańskiém, ale niechaj porzuci swój zamiar zgermanizowania gwałtem prowincyi, bo w takim razie trudne już i tak położenie jeszcze więcéj zamąci. — Deputowany Gerlach nie wątpi wcale, że w Poznańskiem tak narodowość polska, jak i kościół katolicki traktowanemi są z wielką surowością, prawo o nadzorze szkólnym zadało téj prowincyi śmiertelną ranę, która nie przestanie się krwawić. — Na tém ukończyła się dyskusya nad interpelacyą, a bliższe jéj szczegóły po nadejściu zapisków stenograficznych podamy w najbliższym numerze.

Izba przystąpiła następnie do drugiego czytania etatu na koleje żelazne. Wniosek deputowanego Laskera żąda, aby rząd przedłożył spis wszystkich od r. 1862 żądanych, udzielonych i odmówionych koncesyi na budowę kolei żelaznych. Na wniosek ten kazał odczytać marszałek Izby długie pismo nadeszłe od prezesa ministrów, w którém hr. Roon jako najwyższy reprezentant urzędników pruskich i jako jedyny przełożony tajnego radzcy Wagenera, broni go przeciw zarzutom posła Laskera jakoby prowadził handel z koncesyami na budowy kolei. Deputowany w długiéj, przeszło dwie godziny trwającéj mowie (patrz korespondencyą z Berlina) uzasadnia swe zarzuty przeciw tajnemu radzcy Wagenerowi. Treść doniosłéj téj mowy podamy również z braku zapisków stenograficznych, dopiero w następnym numerze.

Biskupi pruskiéj monarchii wystósowali dwa adresy, jeden do Izby panów, drugi do Izby deputowanych, téj osnowy:

„Cesarsko królewski rząd przedłożył wysokiéj Izbie dwa projekta do praw o wykształceniu i obsadzaniu duchownych w urzędach. Prawa te sprzeciwiają się tak naukom wiary jak istocie katolickiego kościoła. Jeżeli projekta te staną się rzeczywiście prawami, to żaden katolik, a tém mniéj ksiądz lub biskup nie może być im posłusznym bez naruszenia swéj wiary. Z tego powodu zwracają się niżéj podpisani biskupi Prus jak najuniżeniéj do Wysokiéj Izby z prośbą, aby uznając przynależną kościołowi wolność i samodzielność jego administracyi, nie przyjmowała przedłożonych projektów i odwróciła przez to od pruskiego państwa smutne następstwa, jakie z przyjęcia ich wypłyną.“

Pod adresami temi podpisany jest na pierwszém miejscu arcybiskup koloński, daléj arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, książe biskup Wrocławski i t. d. Adresa te doręczone zostały marszałkom Izb obudwóch.

Naczelny prezes Prus pan Horn zjechał w tych dniach do Berlina powołany telegrafem i ma być wedle wszelkiego prawdopodobieństwa mianowanym naczelnym prezesem W. Ks. Poznańskiego. — Minister skarbu Camphausen wydał do wszystkich swych radzców rozporządzenie zakazujące im wszelkiéj styczności z redaktorami i współpracownikami politycznych dzienników, i surowo nakazał nie udzielać im żadnych wiadomości. — Bank pruski zniżył dyskonto bankowe na 4, a lombardowe na 5 procent.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wieden,** 6 lutego. O losie reformy wyborczéj najsprzeczniejsze ciągle odbieramy wiadomości. Z jednéj strony donoszą, że nie udało się wcale hr. Gołuchowskiemu namówić deputowanych galicyjskich do pozostania w Radzie państwa, i że klub polski uchwalił na wczorajszéj konferencyi, aby tak długo wytrwać przy powziętém już raz postanowieniu, jak długo rząd nie odstąpi od myśli rozszerzenia reformy także na Galicyą; z drugiéj zaś strony zapewniają, że układy ciągle się toczą, że rząd gotów jest do pewnych na rzecz Galicyi ustępstw i że Polacy dość okazują się skłonnymi do ugody.

N. f. Presse, Deutsche Ztg. i inne centralistyczne organa przestały już mówić o „niezawodnych“ terminach, w których ma być przedłożoną reforma wyborcza i nie łudzą się, że takowa, już dla tego samego, że w elaboracie znaczne mają zajść zmiany, przeciągnie się czas jakiś.

Wczorajsze obrady wydziału budżetowego nad ustawą dotyczącą zniesienia stempla od inseratów zniewoliły rząd do cofnięcia postawionego przez się wniosku, skutkiem czego tak ważna dla prasy austryackiéj kwestya odroczoną zostanie co najmniéj do przyszłéj sesyi.

Podkomitet wydziału skarbowego, któremu poruczono sprawę kredytu, jaki ma być udzielonym na cele wystawy międzynarodowéj, ukończył już swe prace i postanowił przemawiać za udzieleniem kredytu w sumie 9,700,000 złr.; w ten sposób koszta ogólne wystawy wiedeńskiéj będą wynosić 15 milionów złr. Podkomitet dla tego głosował za udzieleniem dodatkowego kredytu, ponieważ przekonał się, że suma na cel powyższy pierw już przeznaczona, wcale nie jest wystarczającą. Koszta samego pałacu wystawy wynoszą około 6 milionów, budowa ulic prowadzona na miejsce wystawy 600,000 złr. i t. d. Do tego doliczyć należy znaczne nakłady, jakie za sobą pociągnie wystawa rólnicza, zbudowanie pawilonu dla sędziów, upiększenie miejsca wystawy i t. d.

EGIPT.

* **Kairo,** 20 stycznia. Z tutejszéj cytadeli zagrzmiały przedwczoraj strzały armatnie; w obecności dworu, dostojników państwa, kilku ministrów W. Porty, tudzież całego ciała dyplomatycznego podpisano kontrakt ślubny, mocą którego następca tronu egipskiego połączony zostaje związkami małżeńskiemi z księżniczką Eminą, córką Elmahi Paszy, jednego z najprzedniejszych Egipcyan. W tydzień późniéj pójdzie w ślady swego brata trzeci z rzędu syn Khediwa, a nim minie dni czternaście, dwie córy wicekróla, Fatima i Zeireb, będą żonami Tousun Paszy i Ibraima Paszy. Przez cały przeto miesiąc Kairo będzie świadkiem uroczystości, które świetnością swą mają zaćmić to wszystko, co w podobnych razach widziano i słyszano. Na liście zaproszonych figuruje przeszło trzysta osób, które przez cały przeciąg uroczystości zostaną w gościnie u wicekróla, umiejącego przedziwnie i z niewysłowionym urokiem grać rolę gospodarza. Koszta przyjęcia wyniosą 25 milionów franków.

Szereg uroczystości otworzył bal dany w pałacu królewskim w Gesirich. Za balem tym posypią się wieczory urządzone zupełnie na sposób europejski w pałacach Khediwa, obiady, koncerta dworskie w śród udziału śpiewaków włoskich i przebywającego tutaj węgierskiego wiolonczelisty Remeny, w końcu przedstawienia galowe w teatrze nadwornym, po którego deskach przesunie się z takim przepychem przedstawiona tutaj opera Verdi'ego „Aïda.“ Przedsmakiem tego luksusu, jaki wicekról rozwinie przy odbywających się z powodu zaślubin uroczystościach, jest podarek ślubny przeznaczony dla narzeczonéj następcy tronu, a który podziwiać przeszłego tygodnia miała sposobność stolica Egiptu. Na stu przeszło wielkich srebrnych tacach, z których każdą dwóch dźwigało żołnierzy, spoczywały błyszczące brylanty, sznury pereł i najrzadszych korali, srebrne i złote naczynia domowe, szaty aksamitne i jedwabne nabijane drogiemi kamieniami, jedném słowem podarek to z „jednéj i tysiąca nocy.“ Obok tego nie brakło i innych podarków.

Setki i setki sztuk bielizny, wspaniałe serwisy do kawy i herbaty z srebra kaukazkiego, najmisterniejszéj roboty itd. Klika kompanii piechoty z trzema bandami muzycznemi i oddziałem kawaleryi towarzyły owemu pochodowi, unoszącemu na swych barkach skarby obu półkóli.

Hałaśliwym uroczystościom towarzyszyć będzie także patryotyczna uroczystość; odsłonięcie pomnika Ibrahima Paszy. Z zupełném ukończeniem posągu niezdołano pospieszyć się o tyle, aby go można było odsłonić w całéj jego okazałości w toku odbywających się ceremonii ślubnych. Posąg przeto ustawionym zostanie tymczasowo na drewnianém rusztowaniu, i w tym stanie nastąpi tegoż odsłonięcie. Posąg ten wyszły z pracowni sławnego rzeźbiarza Cordier liczy sześć metrów wysokości, jest z bronzu i waży 12,000 funtów. Ibrahim Pasza siedzi na wspiętym rumaku i zdaje się bitwą dowodzić; wzniesiona w górę prawica wskazuje w stronę, w którą mają pospieszyć szeregi wojska aby odnieść zwycięztwo.

Dziełu temu niebrak ruchu i pewnego majestatu; całość atoli budzi raczéj efekt teatralny niżli prawdziwe artystyczne uczucie.

Że Kairo roi się obecnie cudzoziemcami a przedewszystkiém jasnowłosymi synami Albionu, nie potrzebujemy dodawać....

Przybył tu niedawno jenerał węgierski Klapka i zamieszkał u Sefer Paszy, (Kościelskiego), który jest jedną z najwięcéj lubianych i pożądanych osobistości na dworze wicekróla. Obaj jenerałowie zwiedzili w tych dniach piramidy egipskie; w ich towarzystwie znajdował się także wspomniany już przez nas wiolonczelista Remeny. Ten ostatni dotarł aż na wierzchołek jednéj z najwyższych piramid i tutaj zanucił na skrzypcach prześliczny rapsod Liszta. Doskonała to reklama dla p. Remeny, który zamierza w Kairze z kilkoma wystąpić koncertami!

OŚWIATA LUDOWA.

— * **Odezwa p. Leonardowéj hr. Kwileckiéj,** o któréj w dniu wczorajszym wspominaliśmy, brzmi jak następuje:

Do Sz. Pań, należących do komitetu Niewiast wielkopolskich.

Szanowne Panie! Z upływem roku zeszłego zakończyła się nasza działalność, którą nam łaskawie Dyrekcya Towarzystwa Oświaty ludowéj powierzyła. Wszystkie kwoty, nadesłane mi przez Sz. Panie, a przez Nie ze składek nadzwyczajnych uzbierane, wniosłam do kasy tegoż towarzystwa. Dziś nie pozostaje mi nic więcéj jak tylko wyrazić serdeczne podziękowanie wszystkim Paniom, któreście do rzeczonego komitetu należały a których trudami i patryotyczną gorliwością fundusze, towarzystwu wręczone, uzbierane zostały; nadto wyrazić to żywe i gorące przekonanie, że jakkolwiek urzędowa, że tak powiem, działalność nasza ukończyła się, to jako Polki, wierne tradycyi, i jako członkowie rzeczonego towarzystwa, którego całą użyteczność i doniosłość oceniamy, nie przestaniemy go całą usilnością naszą popierać, już to przystępując doń w charakterze członków, już to skrzętnie zbierając dlań choćby najmniejszy grosz do skarbonek. Tą niepłonną nadzieją ożywiona jeszcze raz wynurzam serdeczne Sz. Paniom podziękowanie.

Poznań, 6 lutego 1873 r.

Tekla hr. Kwilecka.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Drezno, 7 lutego. Wedle ogłoszonego dziś buletynu spała królowa większą część nocy dość spokojnie. Kaszel jest jeszcze dość gwałtowny, febra zaś zupełnie już ustąpiła a stan ogólny z wyjątkiem wielkiéj słabości zadowalniający.

Bern, 7 lutego. Rada związkowa zamianowała tutejszego radzcę rejencyjnego p. Kummer dyrektorem związkowego biura statystycznego. — Ultramontański dziennik Vaterland w Luzernie zapowiada protest ks. biskup Lachat przeciw podanym co do złożenia go z urzędu powodom, słuszności których uznać nie może, jako téż list jego pasterski do katolickiéj ludności szwajcarskiéj, nareszcie memoryał kapituły bazylejskiéj podnoszący prawne punkta, jakie w bazylejskiéj kwestyi biskupiéj na uwzględnienie zasługują.

Peszt, 7 lutego. Wszystkie dzienniki deakistowskie otrzymały dziś półurzędowe oświadczenie z Wiednia téj treści, że artykuł Constitionnela, w którym jest mowa o zachowaniu się Węgier przy wybuchu wojny niemiecko-francuzkiéj i który pomiędzy innemi twierdzi, że hr. Lonyay połączył się teraz z najskrajniejszą lewicą, nie jest pióra ks. Gramont.

Waszyngton, 7 lutego. Sekretarz skarbu p. Boutwell ogłasza, że z emitowanych na mocy prawa z dnia 25 lutego 1861 r. 1882 płatnych 5—20 bondów niebawem 100 milionów amortyzowanych zostanie, prowizya od tych bondów ustaje z dniem 6 maja rb. — Dalsze amortyzacye wkrótce nastąpią.

Jubileusz Kopernika.

Rada miasta Krakowa wysyła, jak się dowiadujemy, na uroczystość Kopernikowa do Torunia panów Baranowskiego, prezesa Izby handlowéj i radzcę miasta, oraz dra Bochenka, docenta uniwersytetu Jagiellońskiego, także radzcę miasta.

Na album Kopernika: Rada miejska krakowska nadesłała 60 tal.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wersal, 7 lutego. Posiedzenie komisyi trzydziestu. Wstęp wygotowanego projektu komisyjnego, dotyczącego władzy ustawodawczéj Zgromadzenia narodowego, przyjęto 14 głosami przeciw 4. Kilku członków wstrzymało się od głosowania. Trzy pierwsze paragrafy I artykułu, 1 paragraf 2 artykułu przyjęto bez rozpraw. Do paragrafu 4 artykułu I. zaproponował p. Thiers następujące brzmienie: Posiedzenie zamyka się, skoro prezydent został wysłuchany, a obrady nad przedmiotem jego mowy zakończone. Książę Broglie, Richard i inni zalecają to brzmienie. Paragraf ten przyjęty został w brzmieniu komisyi 24 głosami przeciw 2. — § 2 artykułu 2 nadaje prezydentowi prawo żądania przez orędzie dalszéj obrady pewnego przedmiotu w Zgromadzeniu narodowém, skoro przedtém nie był słuchany. P. Thiers żąda skreślenia słów: skoro do słuchany. Skreślenie przyjęto 11 głosami przeciw 10.

Wersal, 7 lutego. Dalszy ciąg posiedzenia komisyi trzydziestu. Z obrad nad artykułem 3 prawa konstytucyjnego, dotyczącym interpelacyi, wywiązała sią długa dyskusya bez uchwał stanowczych.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Baron Kostau, stary wojskowy, poznawszy młodą aktorkę zakochał się w niéj szalenie i pojął ją za żonę bez wiedzy i woli ojca dumnego na swój ród i towarzyskie położenie. Do śmierci ojca przymuszony był baron Kostau taić swój związek małżeński, opuścił żonę i córkę, którą mu takowa na świat przyniosła i cieszył się nadzieją, że po zgonie rodzica będzie mógł je sprowadzić do własnego domu i nie rozłączać się już z niemi więcéj. Tymczasem umarł ojciec barona, a Kostau nie mogąc się nic dowiedzieć o pobycie żony i córki, dowiaduje się nagle od Doroty Bernack, swéj przyjaciółki, iż żona jego utopiła się wraz z dziecięciem, nie mogąc znieść boleści opuszczenia przez męża. Baron Kostau rażony jak piorun tą wiadomością, w głębokiéj pogrążył się melancholii i oddał się wyłącznie ćwiczeniom religijnym pod nadzorem swéj przyjaciółki Doroty Bernack i młodego kandydata teologii, przebywającego w jego domu. Stroskany i bliższy śmierci jak życia Kostau, miał z dawnych wojskowych czasów szczerego przyjaciela w pułkowniku Rocie, który przysyła do jego domu młodą Klarę Wallfried, prosząc go, aby ją przyjął jako córkę. Kostau nie mogąc odmówić prośbie najukochańszego pułkownika, przyjmuje Klarę z wyciągniętemi ramiony i pozwala jéj rozgościć się na dobre w swym domu. Młoda Klara bystra i światowa kobieta przejrzała natychmiast, iż przyjaciółka barona Dorota Bernack i powiernik jéj kandydat teologii trzymają starego Kostaua, pełnego jeszcze sił i życia w kole religijnego fanatyzmu, a usidliwszy zupełnie jego ducha i wolę, czychają tylko na śmierć jego, by się po tém wspólnie jego podzielić majątkiem. Plany obłudnéj, a na wpół świętą istotę udającéj Doroty, krzyżuje nagle zjawienie się Klary Wallfried w domu barona. Klara opowiadając baronowi o pułkowniku, namawia go do kieliszka wina, a po oporze z jego strony wnosi sama zdrowie wodza, które baron jako dobry żołnierz wypija, a posmakowawszy w winie, którego już dawno nie tykał, wypija jeden kieliszek po drugim i w ten sposób rozweselony czuje się zdrowszym i silniejszym. Pl ny Klary idą daléj. Dom barona Kostu,a mieszkającego na wsi, urządzony jest całkiem na modłę przyjaciółki jego Doroty i młodego kandydata teologii, a bigoterya wychodząca od państwa wywiera wpływ i na lud do tego stopnia, że trzech parobczaków z dóbr barona wybiera się do Afryki, celem nawracania niewiernych, pomimo łez i próźb kochających ich trzech dziewcząt wiejskich. O tém dowiaduje się na wstępie do domu barona Klara Wallfried od samych dziewcząt, którym przyrzeka zatrzymać parobczaków w kraju i dać ich im za mężów. W czasie kiedy w dobry humor wprowadzony winem baron, przypomina sobie dawne wojskowe czasy, wchodzą trzy wiejskie pary, a Klara wymusza na starym Kostau zakaz parobczakom emigracyi do Afryki. W chwili kiedy uradowane taką zmianą rzeczy wiejskie dziewczęta tańczą z swymi narzeczonymi, bo i katrynka wędrowna znalazła się na daną okoliczność, w obec wesołego Kostau i Klary, wpadają nagle do salonu Dorota, kandydat i Ferdynand Warnberg, siostrzeniec barona, który pędząc wesołe życie, nawyłudzał już wiele grosza od stryja i obecnie bawi od kilku dni w jego domu, przybrawszy minę skromnisia i nawróconéj owieczki, chcąc tym sposobem zniewolić sobie Dorotę, władającą samodzielnie baronem i całym jego domem. Towarzystwo to wróciło co z nabożeństwa za duszę żony i córki barona, bo dzień ten miał być właśnie rocznicą jéj samobójczéj śmierci. Dorota zoryentowawszy się w jednéj chwili w położeniu, mierzy wściekłym wzrokiem od stóp do głów Klarę i podbiegłszy do barona ubezwładnia go jedném słowem i przywraca do dawnego stanu apatyi i czarnéj melancholii, słowem: „Ty się bawisz, a dzisiaj rocznica śmierci nieszczęśliwéj twéj żony i dziecięcia.“ Rażonego tém przypomnieniem barona, uprowadza usłużna Dorota na spoczynek, a powróciwszy oznajmia Klarze, iż za dwa dni ma opuścić dom barona z jego własnego rozkazu. Zimno i obojętnie przyjmuje Klara ten rozkaz i pragnie przed swym wyjazdem sam na sam rozmowy z baronem, mając pewne, tajne polecenie od pułkownika. Tu następuje scena poznania się ojca z córką i rozwiązanie całéj komedyi, noszącéj tytuł: „Córa Piekła.“ Klara rzuca się w objęcia barona Kostau, oznajmiając mu przy tém, iż jest jego córką, a opowieść Doroty Bernack jest tylko czczym i brudnym wymysłem w celu opanowania barona, zagrabienia po jego śmierci majątku i połączenia się związkiem małżeńskim z młodym kandydatem teologii. Tym sposobem wykrywa się niecny zamiar Doroty, jéj hypokryzya, płaszczyk obłudnéj pobożności spada z niéj i Dorota Bernack przedstawia się widzom w całéj ohydzie osoby frymarczącéj pobożnością i religią na najbrudniejsze ziemskie cele i korzyści. Cała ta komedya napisana oryginalnie po niemiecku przez Rudolfa Kneisla, p. n.: Die Tochter Belials“ a tłumaczona dla sceny polskiéj przez p. Stan. Sczanieckiego, zawiera pełno arcykomicznych epizodów. — Wchodzi tu jeszcze Gruszka ekswoźny, — który, zdradzony przez kochankę, wypowiedział wojnę całemu ludzkiemu rodowi i prześladuje ustawicznie młodego siostrzeńca barona Ferdynanda Warnberga słowy: „Człowieku zapłać twoje długi!“ a który poznaje w Dorocie zdradzającą go kochankę Rykę.

Rzecz kończy się tém, że Klara oddaje rękę młodemu kandydatowi, który nazwawszy ją na wstępie „Córą piekła“, zakochał się w niéj szalenie, a na oświadczenie z jéj strony, iż jest aktorką, postanawia zostać przy teatrze statystą. Klara, dziewczyna z sercem oddaje rękę rozkochanemu teologowi w zamian za taką z jego strony ofiarę.

Sztuka ta jest doskonałą chłostą na wszelką hypokryzyą, obłudę i kłamaną dla brudnego interesu pobożność.

Benefisantka pani Bolechowska występująca w roli Klary Wallfried grała w ogóle dobrze, nie dostawało jéj tylko raz po raz głosu.

W grze p. Bolechowskiéj podnieść należy mianowicie doskonale odegraną scenę miłosną przy oświadczeniu kandydata.

P. Grabińskiemu należy się przecież główna zasługa uświetnienia wczorajszego przedstawienia, bo rolę kandydata teologii odgrał z taką charakteryzacyą twarzy i każdego niemal poruszenia i słowa, iż coś więcej trudno żądać od bardzo znakomitego nawet artysty. P. Grabińska grała rolę Doroty z przejęciem i dokładnem zrozumienie rzeczy, tak samo p. Moszyński i Liedke komiczno-poważną rolę Gruszki. Za to p. Molski w roli Ferdynanda Warmberga miał wprawdzie szczęśliwe chwile, ale grze jego nie dostawało całości i raz po razie wpadał w sztywność i nienaturalność. Z wszelkiem uznaniem przyznać należy doskonały układ twarzy udającego nawrócenie i pobożność hulaki. Całe przedstawienie wobec licznie zebranej publiczności — co zaznaczamy z radością — wypadło bardzo dobrze i ubawiło publiczność. Sztuka też sama zasługuje na pochwałę, co nie da się powiedzieć o tłumaczeniu, w którem pełno dało się słyszeć germanizmów, których jeżeli gdzie, to na scenie unikać należy, bo teatr nasz polski ma stać poniekąd na straży czystości języka i być jednym z głównych czynników jego rozwoju.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań,** 8 lutego. W dniu 13 b. m. odbędzie się na wielkiéj sali Bazarowéj walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj Imienia Karóla Marcinkowskiego.

— * **W poniedziałek** w Towarzystwie przemysłowém będzie miał odczyt ks. Tłoczyński: O maszynach parowych.

— * **Dziś** w teatrze miejskim komedya Aleks. Dumas: Panna de Belle Isle, pierwszy występ gościnny p. Kwiatyńskiéj.

— * **Jutro** w teatrze letnim trzy krotochwile a mianowicie: Tygrys Bengalski, daléj Indyana i Charlemagne i wreszcie Papugi naszéj babuni. Spodziewać się należy, że krotochwile te jako zalecające się prawdziwym humorem zgromadzą liczną publiczność.

— * **Miejscowe policyjne doniesienia.** Młoda żona pewnego majstra szewskiego w Szląsku poznała przed niejakim czasem zachwycającego krawca i po niedługim namyśle pozwoliła mu się wykraść i uprowadzić. Przez całe cztery tygodnie błąkał się opuszczony małżonek po różnych miastach i miasteczkach, szukając swéj Heleny, aż w końcu odkrył gniazdeczko, w którém się chowała czuła para — w Poznaniu przy Berlińskiéj ulicy. Krawiec właśnie był wyszedł, gdy przed niewierną małżonką stanął mąż. Nastąpiły wyrzuty, prośby, zaklęcia, a w końcu — pojednanie między parą małżeńską, która postanowiła powrócić co rychło do ojczystych stron, i uczyniła to, zabierając ze sobą wszystkie rzeczy uwodziciela. Zrozpaczony podwójną stratą krawiec szukał pociechy w nieszczęściu u zdroju tutejszéj policyi. — Matkę nieżywego dziecięcia, podrzuconego na jednym z tutejszych cmentarzy, odkryła już policya; jest nią niezamężna córka pewnego krawca z okolicy Poznania. Porodziwszy dziecię tajemnie, przyniosła je w trumience potajemnie na cmentarz, celem zaoszczędzenia kosztów pogrzebowych. — Wiktorya Olejniczak z Jerzyc, odsiadująca właśnie za różne przestępstwa karę dwuletniego więzienia, przywieziona została onegdaj do Poznania, aby być przesłuchaną w sprawie kradzieży. W drodze do gmachu sądowego udało się jéj namówić prowadzącego ją Corbera do natrzymania się na chwilę w destylacyi Remaka na Starym Rynku. W téj chwili miała w szynkowni miejsce straszliwa bójka między dwoma braćmi, która wielkie wywołała zamięszanie, i w któréj niemal wszyscy znajdujący się tam goście żywy wzięli udział. Z zamięszania tego skorzystała Olejniczak i wymknęła się cichaczem na ulicę, podążywszy wprost do Jerzyc, gdzie zabawiła przeszło godzinę. Z Jerzyc powróciła napowrót do Poznania, gdzie ją aresztował jeden z konstablerów, uprzedzony o jéj ucieczce. W drodze do więzienia stawiła tak zacięty opór, iż z trudnością tylko zdołano ją zaprowadzić na miejsce przeznaczenia. — Uwięziono pewnego robotnika, za którym sądy od trzech już rozbijały się miesięcy; również siodlarza podejrzanego o oszustwo i młodego człowieka poszlakowanego o fałszerstwo. — Zgubiono jedwabną chustkę z lit. E. B, srebrny anker i broszę z granitami. — Znaleziono okulary w stalowéj oprawie i lornetkę w oprawie z perłowéj macicy. — Ogromna ilość szynkowni w naszém mieście nie raz już była powodem wielu ze wszech miar usprawiedliwionych zażaleń, gdyż nie tylko są one szkołą demoralizacyi, lecz niejednokrotnie miejscem burd i bitew, które przenosząc się na ulice, stają się przyczyną wielu niedogodności, dających się we znaki spokojnym przechodniom. Aby temu zapobiedz, mają być wszyscy właściciele szynkowni znanych jako takie, że w nich najczęściéj zachodzą burdy i gorszące sceny, zawiadomieni przez władze policyjne, że w razie, gdyby nie skutkowało pierwsze ostrzeżenie, odjętą im będzie na mocy §§ 33 i 53 koncesya a szynk zamkniętym zostanie. Ze strony zresztą władz wojskowych zakazano już żołnierzom uczęszczać do czterech podobnych lokalów, znanych w mieście naszém z najgorszéj strony, a w których kilkakrotnie toczyły się krwawe bitwy pomiędzy cywilnymi a wojskowymi. — Na Św. Marcinie wszczęła się w środę wieczorem w destylacyi Paysera wielka bijatyka, w któréj wzięli udział wszyscy znajdujący się w niéj „goście.“ W zapale wojowniczym zaszedł najdaléj pewien szewczyna, który nożem szewskim obdzielał w prawo i w lewo mniéj lub więcéj niebezpieczne cięcia. Związano go i dostawiono policyi. — Znacznéj również bójki byli świadkami mieszkańcy jednego domu przy Szerokiéj ulicy a to przy stypie pogrzebowéj, w czasie któréj jedna kobieta nazwała drugą „czarownicą.“ Rzucano na siebie, co było pod ręką. Przy téj sposobności skaleczonym został bardzo niebezpiecznie jeden z gości. — W czwartek skonfiskowano w pewnym sklepie znaczną ilość flaszeczek z wodą uśmierzającą bóle zębów a to z powodu, że podobne środki lecznicze znajdować się mają w myśl ustawy z 25 marca 1872 r. jedynie tylko w aptekach. — Wczoraj w piątek wybuchł o godzinie ½ do 1 w południe w lombardzie Graetzera ogień. Takowy ugaszonym został spiesznie przez straż ogniową.

— * **Sprzedaż.** Realność Dorna, Stary Rynek 31 sprzedaną została za 14,300 tal. restauratorowi p. Lachmanowi.

— * **Zmiana nazwiska.** Rejencya poznańska pozwoliła Antoniemu Krausemu z Poznania przybrać i nosić nazwisko familijne „Wysoczyński“

— * **W sprawie wydawania nadesłanych depesz telegraficznych** wznowiono obecnie rozporządzenie, do którego polecono jak najsurowiéj zastósować się, a które nie będzie niezawodnie bez interesu dla szerszéj publiczności. Depesze prywatne mogą, w razie gdyby adresat nie był w domu, być oddane któremubądź z dorosłych członków rodziny, bądź pomocnikowi, służącemu, właścicielowi hotelu lub portyerowi hotelu respective domu, o ile naturalnie adresat nie zawiadomi piśmiennie, że depesza ta ma być wręczoną do własnych rąk adresata, lub ten ostatni nie zażąda wyraźnie, aby jemu jedynie doręczano telegraficzne przesyłki. — Jeźli zaś nie ma ani adresata, ani kogokolwiek, coby mógł odebrać depeszę, w takim razie obowiązanym jest posłaniec pozostawić w mieszkaniu adresata piśmienne zawiadomienie, a depeszę odnieść na stacyą. Taka depesza uważaną będzie jako nie mogąca być doręczoną i zatrzymaną w biurze telegraficzném przez przeciąg sześciu tygodni, a równocześnie urząd telegraficzny musi o tém zawiadomić oddawcę depeszy. Posłańcom polecono surowo, aby zastósowali się jak najściśléj do pomienionych instrukcyi i nie ważyli się ani oczekiwać powrotu nieobecnego adresata, ani szukać go po mieście, gdyż na tém cierpią tylko drugie strony. Przy tém zwraca się na to uwagę, że depesza bardzo łatwo może dostać się w niepowołane ręce lub doznać zwłoki, jeźli nie wymieniono na niéj wyraźnie mieszkania a to tak z ulicy jak i numeru.

— * **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 9 lutego Apolonii panny; w kalendarzu słowiańskim Gorysławy.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 31, zachód o godzinie 5 minut 0.

Dnia 9 lutego 1135 zrabowanie Wiślicy przez Rusinów. — 1454 zaślubiny Kazimierza Jagielończyka z Elżbietą Austryaczką — 1699 bitwa z Kozakami pod Mozyrem.

Pojutrze w poniedziałek dnia 10 lutego Scholastyki panny; w kalendarzu słowiańskim Tomiły błog.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 29, zachód o godzinie 5 minut 2.

Dnia 10 lutego 1321 ogłoszenie wyroku na Krzyżaków. — 1404 Krzyżacy wpadają do Litwy. — 1564 pożar Częstochowy. — 1574 orędzie Henryka do stanów. — 1640 sejm waruje przywileje szlacheckie. — 1792 śmierć Andrzeja Zamoyskiego.

Kościan, 4 lutego. (Ustawy Kasy Kościańskiéj, ocenione przez Patrona.)

(Ciąg dalszy.)

W razie ociągania się Rady nadzorczéj uskutecznić ma Walne Zebranie Zarząd.

§ 46 powiada: „Wszelkie ogłoszenia i odezwy uskuteczniają się pod firmą z jego podpisem, jeżeli ogłoszenie wychodzi od Zarządu, dyrektora, jeżeli od Rady Nadzorczéj z podpisem przewodniczącego.

§ 10 mówi tylko o Radzie z podpisem prezesa albo dyrektora, co pominięte w § 10.

§ 46 dodaje jeszcz firmę, Zarząd, podpis dyrektora — albo firmę, Radę Nadzorczą i podpis prezesa.

Mém zdaniem należy zmienić § 10 w ten sposób:

Każde walne zebranie ogłoszone być winno wraz z porządkiem dziennym pod firmą Towarzystwa przez Radę Nadzorczą z podpisem prezesa. W razie ociągania się Rady Nadzorczéj zwołuje Zarząd walne zebranie pod firmą Spółki z podpisem dyrektora.

§ 46 powinien być w następujący sposób zredagowanym:

Wszelkie ogłoszenia i odezwy Towarzystwa uskuteczniają się pod firmą przez Zarząd z podpisem dyrektora, jeżeli ogłoszenie wychodzi od Zarządu, przez Radę Nadzorczą zaś z podpisem prezesa — jeżeli ogłoszenie to wychodzi od Rady Nadzorczéj.

Oto byłby szemat podług § 10 i 46:

I. . . . . Kościan 23 stycznia 1873.

Towarzystwo Pożyczkowo-Zarobkowe dla powiatu Kościańskiego.
Spółka wpisana.
Rada Nadzorcza
Zakrzewski.
Prezes.

II. . . . . Kościan, 23 stycznia 1873.

Towarzystwo Pożyczkowo-zarobkowe dla pow. Kościańskiego.
Spółka wpisana.
Zarząd.
Dr. Bojanowski.
Dyrektor.

c) § 13 al. 7 i § 35 są niejasne i niedostateczne.

§ 13 al. 7 mówi, że walne zebranie potwierdza podział zysków rocznych i kwituje Zarząd ze złożonych rachunków;

§ 35 powiada: „Obrachunki (roczne kasy) w § 33 wyrażone ulegając rewizyi Rady Nadzorczéj, któréj wolno w każdym czasie sprawdzić stan kasy i majątek Spółki, tudzież przejrzeć książki i listy kasowe.“

§ 35 odwołuje się do § 33, § 33 zaś mówi tylko o rachunkach rocznych, a w ustawach Spółki Kościańskiéj nie ma wzmianki o żadnéj innéj rewizyi kasy, którąby Rada Nadzorcza wykonać mogła — gdy nie każdy członek wie i umie ocenić stanowisko Rady Nadzorczéj do Zarządu podług § 28 al. 2 prawo o Stowarzyszeniach z 4 lipca 1868 łatwo może się wyrobić najfałszywsza opinia, że Radzie Nadzorczéj raz tylko w rok wolno rewidować kasę; będzie sądził, że zbyteczny jest § 21, w którym mowa, że Rada Nadzorcza może członków Zarządu zawiesić w urzędowaniu, gdy najgłówniejszéj przyczyny usunięcia Zarządu w razie znalezienia nieporządków, defektów i innych nierzetelności nie ma wyszczególnionéj, i że Rada Nadzorcza nie może nigdy mieć powodu zwalenia Zarządu — bo nie ma mocą ustaw sobie przyznanych praw módz wynaleźć taki powód.

Przy takiém położeniu rzeczy, gdy członkowie działań kasy nie znają jak tylko z ustaw — a dla tego pozwalają pomiatać swemi prawami, że o tych prawach żadnéj wzmianki w ustawach nie ma, należy

1) do § 13 al. 7 po słowach: „Potwierdzenie podziału zysków rocznych i pokwitowanie Zarządu ze złożonych rachunków“, dodać: „W razie wątpliwości, jaby powstać mogły, postanowi walne zebranie superrewizorów, którzyby opatrzeni przywilejami § 35 jakie Rada Nadzorcza mogli sprawdzać stan i majątek Spółki, tudzież książki i listy kasowe przejrzeć.

2) należy do § 33 dodać al. d): rewizya kasy w gotówce i dokumentach, tak wekslowych jak hipotecznych i we wszyskich książkach należy do Rady Nadzorczéj w w jéj komisyi lub w jednostkach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszedł z druku No. 6 i zawiera: O poezyi polskiéj XIXgo wieku, napisał Dr. Adam Bełcikowski. (Ciąg dalszy). — Trzy miesiące. Ze znalezionego rękopismu wydał Józef Narzyński. (Ciąg dalszy). — Z poezyi Wschodu: Mędrzec, wiersz Wincentego Pola. — Z Przyrody: Siły fizyczne i siła myśli przez Johna Tyndall'a. (Dokończenie). — Przegląd literatury zagranicznéj: Lettres de Joseph Mazzini à Daniel Stern; — Dr. Th. Puschmann: Eine psychistrische Studie über Richard Wagner; — Prof. Franz v. Holtzendorf: Encyklopädie der Rechtswissenchaft — i Oevres de Rabalais: Illustrées par Gustave Doré. — Teatr. — Wiadomości bieżące z rzeczach polskich. — Pokłosie. — Skrzynka do listów. — Ogłoszenia.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wrocław, 5 lutego. W przeszłym tygodniu przez parę dni mieliśmy znów powietrze całkiem zimowe, mróz dochodził nawet do 6 stop., lecz gdy poprzednio dosyć spadło śniegu, obawiać się o siewy nie było powodu. Dziś jednak znowu na kompletną zanosi się odwilż. W handlu zbożowym obecnie wielka prawie wszędzie panuje cisza, niepewność bowiem pod względem stanu atmosfery sprawia, że nie mniéj sprzedający jak kupujący bardzo powściągliwie na targach występują, spekulacya chwilowo sparaliżowana i tylko miejscowe potrzeby cokolwiek jeszcze ruch ożywiają.

W Ameryce północnéj ceny zboża dość znacznéj w ostatnim czasie doznały podwyżki, która się tam do téj chwili stale utrzymuje. Ta też okoliczność znacznie wpłynęła na dalsze wzmocnienie usposobienia w Anglii, gdzie przytém krajowe dowozy bardzo małe, w wielu miejscach nawet niewystarczające były. Bardzo więc naturalną jest rzeczą, że ceny znów o 1 szyling płacono wyższe, mianowicie za piękną, suchą pszenicę, która coraz mniéj na targach widać. W ostatnich dniach jednak Liwerpol, z powodu znacznego chwilowo dowozu, słabsze miał notowania, co zapewne na inne angielskie place bez wpływu nie pozostanie.

We Francyi dowóz na targi tylko był średni, piękna pszenica poszukiwana, lecz bardzo rzadka, ceny téż wszędzie utrzymały się stałe. Marsylia wprawdzie nie bardzo ożywiona, usposobienie jednak zachowała dobre, albowiem dowozy tylko mierne były, przy zapasach śpichrzowych bardzo zredukowanych. Piękniejsze ziarno pszenicy 50 cent. płacono drożéj.

Belgia — z powodu bardzo zmniejszonego dowozu ze strony Francyi utrzymała tém stalsze ceny, że i dowozy krajowego zboża wcale obfite nie były.

W Holandyi, gdzie podaż na targach bardzo mała była, usposobienie pozostało stałe przy cenach niezmiennych z przeszłego tygodnia.

W prowincyach Nadreńskich zakup pszenicy do magazynów wojskowych bardzo ożywił targi, a mianowicie Kolonia z tego powodu bardzo stałe okazuje usposobienie.

W południowych Niemczech dowóz na targi mały i piękne ziarno wyższe osięgało ceny.

Targi środkowych Niemiec także tylko małe dowozy miały, a nawet i na kolejach ruch zboża od kilku dni znacznie się zmniejszył; gdy jednak i popytu nie wiele było, tendencya niższości przeważać zaczęła. Na ostatniéj giełdzie naszéj notowano 1000 kilo pszenicy 85 tal.; tyleż żyta na ten miesiąc 56¼ tal. na kwiecień-maj 56¼ tal.; na maj-czerwiec 56⅜ tal., na czerwiec-lipiec 56½ tal.

Dowóz na targi nasze bardzo był mierny, pokup na piękne ziarno pszenicy i żyta nie zły — przy cenach jedna, nieco obniżonych; jeczmień, owies, groch, wyka — stale; lubin i rzep — niżej; koniczyna spokojnie.

Notowano:

Pszenicą za 100 kilogr. (200 funtów) białą	$\frac{5}{6}$	— 8⅚ tal.
- - - żółtą	$5\frac{5}{12}$	— 8¼ „
Żyto - -	$5\frac{1}{12}$	— 6$\frac{1}{12}$ „
Jęczmień - -	4¾	— 5$\frac{5}{12}$ „
Owies - -	4⅙	— 4⅓ „
Groch - -	4¾	— 5⅓ „
Wykę - -	4⅙	— 4⅓ „
Łubin - - żółty	2$\frac{11}{12}$	— 3⅙ „
- - - niebieski	2⅚	— 3$\frac{1}{12}$ „
Koniczynę za 50 kilogr. [100 funtów] białą	13	— 20½ „
- - - czerwoną	11	— 16⅓ „
Rzep. - -	8⅔	— 10 „
Rzepik - -	8$\frac{7}{12}$	— 9½ „

Okowita staléj, za 100 litrów [100 kwart polskich] 100% Tralesa w miejscu i na ten miesiąc 17⅚ tal.; na kwiecień-maj 18¼ tal.

Banknoty austr. po 92⅔ tal. za 150 flor.

Banknoty rosyjskie po 82¾ tal. za 90 rub.

Bank rólniczo-przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Sp.
Filia wrocławska.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 7 lutego 1873.

Stan powietrza:		Oléj rzep.:	
Pszenica: staléj		w miejscu	23
luty	81	na luty-marzec	22¼
kwiecień-maj	83¼	na wiosnę	22⅔
maj-czerwiec	82¼	na jesień	23½
Żyto: staléj		Okowita: słabo	
na luty	53½	w miejscu	17$\frac{7}{12}$
na kwiecień-maj	54½	na luty-marzec	17$\frac{7}{12}$
maj-czerwiec	54	na kwiec.-maj	18
		na maj-czerw.	18¼

BERLIN, 7 lutego 1873.

Stan powietrza: pochmurne

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszenica: spok.			Oléj skalny:		
na luty	81¾		w miejscu	13¼	
na kwiec.-maj	82¾				
na maj-czerwiec	—				
Żyto: trzyma się			March. pozn. E. B.	105¼	
w miejscu . .	56		Pruskie oblig. p.	—	
na luty	55⅜		Nowe pozn. list. z.	—	
na kwiecień-maj	54¾		Pozn. rent. listy	—	
na maj-czerwiec	54¾		Koléj żel. państ.	202	
Oléj rzep. spok.			Lombardy . .	118	
w miejscu . .	22⅔		Aust. losy z 1860	—	
na luty	22⅔		Włoska renta .	65½	
na kwiecień-maj	23⅚		Amerykany .	96⅞	
na wrzes.-paźd.	73 —		Austr. akc. kred.	204⅜	
Okowita: spok.			Pożyczka turecka	52¾	
na luty	18 7		7½ % Rumuny	—	
na kwiec.-maj	18 14		Pol. listy likwid.	—	
na maj-czerwiec	19 —		Rosyj. banknoty	—	
Owies: spok.	—		Austr. renta sreb.	—	
			Uspos. stałe		

Obwieszczenie.

Ogród szpitalny na św. Łazarzu wydzierzawionym ma być od 15 maja r. b. począwszy na dalsze 3 lata. — W tym celu wyznaczyliśmy termin na poniedziałek

dnia 17 marca r. b.

z rana o godzinie 11téj.

na sali posiedzeń magistratu na ratuszu.

Warunki dzierżawy w biurze dla ubogich No. 13 przejrzane być mogą. (782)

Magistrat.

Otworzenie konkursu

Król. sąd pow. w Poznaniu.

Poznań, dnia 28 stycznia 1873
przed poł. o godz. 12téj.

Nad majątkiem kupca **Izaaka Bernsteina** in firma **J. Bernstein** w Poznaniu otworzono konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień

19 stycznia 1873.

Tymczasowym administratorem masy ustanowionym został kupiec C. J. Cleinow w Poznaniu. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie wyznaczonym na dzień (625)

13 lutego r. b.

przed południem o godz. 11.

przed komisarzem konkursu w izbie sądowéj Nr. XI, oświadczenia i propozycye swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora event. tymczasowege zarządu oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniędzach, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają, lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nic jemu nie wydali lub wypłacili, owszém o posiadaniu przedmiotów do dnia **18 lutego 1873** włącznie Sądowi lub administratorowi masy donieśli i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw, do tegoż czasu do masy konkursowéj oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego mają o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko donieść.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensye jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należytości swoje, bądź że o takowe już się skarga toczy lub nie, z prawem żądanego pierwszeństwa do dnia

22 lutego rb.

włącznie u nas piśmiennie lub do protokułu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnionym zameldowanych należytości również stósownie do okoliczności do ustanowienia stałych osób zarządowych dnia

1 marca rb.

przed południem o godz. 11téj

przed komisarzem konkursu w izbie sądowéj Nr. XI stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onegoż i aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojéj pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego ustanowić i do akt donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy jako obrońców prawa: rzeczników Pileta, Mützla i radzcę sprawiedliwości Tschuschke.

2000 do 5000 tal.

Potrzebny jest ktoś z funduszem od 2000 do 5000 tal. jako spólnik do pewnego i korzystnego handlu. Wiadomość w Redakcyi. (803)

Poszukuje się (815)

dzierzawy restauracyi

w Poznaniu lub prowincyi, zaraz albo późniéj. Of. z warunk. do Eksp. Dz. Poz. sub. **B.**

Sprzedaż konieczna.

Dobra rycerskie **Bieganowo**, w powiecie Średzkim położone, w księdze hipotecznéj sądu tutejszego zapisane, do **Florentyna Radońskiego** należące, których tytuł własności na imię jego jest zapisany i które z objętością 511 hektarów 85 arów 80 lasek kwadratowych opłacie podatku gruntowego ulegają, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 2614 tal. 6 sgr. 11 fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 356 tal. podane, sprzedane być mają drogą subhastacyi koniecznéj

dnia 23 kwietnia r. b.

przed południem o godzinie 10téj w lokalu posiedzeń podpisanego Sądu powiatowego. (792)

Środa, dnia 17go stycznia 1873.

Król. sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Biusty gipsowe

Kopernika

z fabryki méj wyrobów z lanego kamienia polecam. (613)

A. Krzyżanowski.

Na Piekarach 18 jest pańskie **pomieszkanie** o 6-7 pokojach, takież o 3-4 i inne o 2 pokojach wraz z przynależytościami do wynajęcia. (755)

Za kilka dni wyjdzie z druku, wydana moim nakładem książeczka:

NABOŻENSTWO

na czas (801)

Wielkiego postu,

zawierająca List pasterski J. O. Prymasa, Arcybiskupa Mieczysława Hrabiego Ledóchowskiego, naukę o poście, świętéj Męce Zbawiciela, Gorzkie Żale i różne modlitwy i pieśni do passyjnego nabożeństwa. Cena 2½ sgr.

Proszę o wczesne zamówienia.

Tytus Daszkiewicz

Księgarz w Poznaniu.

Najn. grzebienie

[Peigne Giraffe]

poleca (802)

C. F. Schuppig.

Poznań, 8 lutego 1873.

Na **Śt. Marcinie 62** jest obszerny **lokal handlowy** od dnia 1 kwietnia rb. do wynajęcia. Bliższe szczegóły Jezuicka ul. 5/6.

100,000

fur beczek bataljonów.

Mazur na fortepian

W. Ponieckiego.

CENA **10** SBR. (806)

SUR BELLE MER.

Walec na fort.

W. Ponieckiego.

Cena **20** sbrgr.

wyszłe **co dopiero** polecają

M. Leitgeber i Sp.

Od dn. 1 kwietnia poszukujemy dla naszego handlu towarów kolonialnych i łakoci **doskonałego** (811)

pomocnika

przy dobréj pensyi.

W. F. Meyer i Sp.

(Dodatek)